№ 103 Czwartek 7 (20) maja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

7 (20) **Wniebowstąpienie Pańskie.**

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.
Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św **Jadwigi.**

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Sprawa szkolna w Dumie.

—:o:—

Petersburg 16 (3) maja.

Każda z trzech Dum rosyjskich odczuwała w najwyższym stopniu nienormalny stan oświaty w państwie. Praktycznie wziąć się do rozwiązania jednak spraw oświatowych mogła zaledwie Duma obecna. Gospodarze jej, ufni w długowieczność, zapowiadali jeszcze przy dyskusyi budżetowej roku zeszłego, że trzecia Duma otrzyma w historyi nazwę „Dumy oświaty narodowej;" zaczęto galopować w wielkich projektach finansowych, dążących do przeprowadzenia planów powszechnego nauczania, zaczęto myśleć o reorganizacyi ducha i treści szkolnictwa i, zdawało się, sądząc ze słów przewodników wybitniejszych kierowników komisyi oświatowej, że dla szkolnictwa otwiera się nowa era, że wejdzie ona nareszcie na właściwą drogę.

Państwo po tych klęskach, po bezowocnych wysiłkach i bankructwie zabiegów, zdążających do zniwelowania wszelkich odrębności kulturalnych i językowych tych narodów i plemion, które w skład jego wchodzą, zdawało się, obierze właściwe stanowisko względem różnorodnych potrzeb krajów, plemion ludów i narodów i, zdawało się, stanie na stanowisku nie policyjno-politycznem, jak dotąd, lecz naukowo pedagogicznem. Nie będziemy już nawet wspominali o tych ponętnych obrazach, które roztaczali „październikowcy" wobec zainteresowanych posłów — „inorodców", w prywatnych rozmowach, ale i z trybuny sypały się obietnice dania „tego, co sami posiadamy," „związania szkoły z rodziną", i t. d. i t. d. Powoli obietnice się kurczyły, środkom asygnowanym ze skarbu w szczupłych rozmiarach nadawano „specyalne przeznaczenia", nareszcie zaczęto upatrywać wielkie niebezpieczeństwo w projekcie oddania szkoły ojczystej mowie, rozumując, że są takie biedne narody, które nie posiadają języka należycie wyrobionego do użytku w szkole, że trzeba je przeto z łaski darzyć jeszcze rosyjskim językiem nadal, że tylko narody, posiadające swoje piśmiennictwo, zasługują na pewne uwzględnienie... nareszcie w ostatnich czasach zaczęto twierdzić, że... wszyscy mogą poczekać z reformą sposobów nauczania, że z wprowadzeniem ojczystej mowy do szkoły śpieszyć się nie trzeba. Jeśli zaś może być mowa o jakichś ustępstwach, to jedynie w stosunku do mahometan i polaków. Było to wtedy—dziwny zbieg okoliczności!—kiedy młodoturcy, zdawało się, zaprowadzili nowy ład i porządek w państwie ottomańskiem, kiedy państwu temu uśmiechały się widoki nowych powodzeń i lepszej przyszłości, i, z drugiej strony, kiedy sprawa bałkańska wysuwała na widownię ostrą kwestyę austro-slawizmu.

Ucichły chwilowo groźby zawieruchy międzynarodowej, a z przyrzeczeń nie pozostało śladu. Rodzą się w jakichś specyalnych, w Dumie szerzej nieznanych „podkomisyach", projekty, powtarzające prawie bez żadnych zmian zasady rządu, a ten znowu bez żadnych ceremonii wraca do „porządku", jaki istniał za czasów niczem niezamąconego, błogiego spokoju.

W lutym r. b. wniesiono projekt o szkołach początkowych wyższych. Nie tylko niema tu już mowy o wykładzie w języku ojczystym, ale nawet o wykładzie ojczystego języka, jako przedmiotu! i dopiero owa tajemnicza podkomisya zdobyła się na dobrodziejstwo tej treści: „do liczby przedmiotów, wykładanych w wyższych szkołach początkowych, ze zgodą kuratora okręgu naukowego można wprowadzać, jako przedmioty nieobowiązkowe, języki zagraniczne (*inostrannyje*) i miejscowe" A nowa ta organizacya szkolna ma na celu, jak czytamy w projekcie, „przystosować szkoły początkowe wyższe do potrzeb nietylko ludności miejskiej, lecz i szerokich warstw ludu wiejskiego". Jak widzimy więc, jeden paragrafik uszczęśliwia odrazu za jednym zamachem wszystkie narody, wszystkie warstwy i stany wielkiego państwa! Nawet do wykładu religii nie uważano za stosowne wprowadzić języka ojczystyego.

Wobec tak postawionej sprawy przedstawicielstwo nasze ma nadzwyczajnie ułatwioną sytuacyę! Nad organizacyą szkoły polskiej głowy sobie łamać już nie trzeba. Nawet drobna „uwaga" zdobyta w prawie 1905 roku, a mówiąca, że we wszystkich szkołach początkoych powinna być dostateczna ilość języka polskiego, za jednym zamachem zostaje w dostatecznej mierze podkopana. Chodzi tylko o to, ażeby tego rodzaju inowacye wprowadzać cicho, bez hałasu, „inorodców" nie jątrzyć, kwestyi nie podnosić.

To też na odbytem dzisiaj posiedzeniu komisyi szkolnej, gdzie projekt ów był przedmiotem dyskusyi (o czem członków komisyi zawiadomiono dopiero wczoraj późnym wieczorem), wywołało pewne zdziwienie, kiedy sprawę języka ojczystego, jako wykładowego, posłowie nasi, dr. Antoni Rząd i dr. Harusiewicz, poruszyli w całej rozciągłości przy omawianiu paragrafu dotyczącego przedmiotów nauczania. Za nimi poszli do ataku i inni niewdzięczni „inorodcy" (mahometanie) i sprawa stała się znów aktualną! Szkoła—mówili nasi posłowie — musi być dalszym ciągiem życia; jeżeli nawet przypuścić, że w najniższej szkole początkowej dziecko polskie będzie się uczyło rosyjskiego języka przez pewien czas, to nie nauczy się go tyle, iżby w tej szkole wyższej kategoryi miało w należytem powodzeniem uczyć się wszystkich przedmiotów po rosyjsku i iżby mu nawet wykład jego ojczystego języka był już zgoła niepotrzebny.

Sprawa, zdaje się, tak jasna, tak obrony nie potrzebująca, wywołała jednak taki protest ze strony przedstawicieli ministeryum, oraz światłych członków komisyi, i doprowadziła do takiego roznamiętnienia, że przewodniczący p. von Anrep, korzystając z „przypadkowego" wezwania go do innej komisyi, uważał za odpowiednie posiedzenie zamknąć.

Po co robić hałas? Takie rzeczy lepiej robić cicho, może sprawę drażliwą da się załatwić w szczęśliwszych warunkach, na innem posiedzeniu, może w innym składzie.

Bo nie jest światłą, choć arcyprzebiegłą komisya oświatowa i „Duma oświaty narodowej".

Scaevola.

Pruskie plany na Austryę.

Rozbudzona tryumfami wiedeńskimi Wilhelma prasa niemiecka snuje plany przyszłości. W «Rhein.-Westphal Ztg.» zamieścił jakiś profesor uniwersytetu artykuł, wykazujący potrzebę stworzenia «ściślejszego prawno-państwowego związku» pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami. «Pierwszym warunkiem tego — pisze on — byłoby, ażeby Niemcy w Austryi przyszli do swego znaczenia i objęli przewodnie stanowisko w Austro-Węgrzech. Nad zbliżeniem handlowo-celnem pracuje się oddawna. Świat czuje, jaką potęgą są te dwa państwa zjednoczone. Na południowym wschodzie leży naturalny «Hinterland» dla Niemiec. Przed bramami Wiednia zaczyna się, a nad zatoką Perską kończy szeroki, od natury hojnie uposażony szmat ziemi, otwierający nieprzejrzane widoki dla ekonomicznego działania. Szmat olbrzymi, jednolity, skupiony, niezawisły od morskiego połączenia, naturalny teren pracy dla państwa niemieckiego przez Austro-Węgry». Jest to najlepsze i najotwartsze oświetlenie «wierności» niemieckiej.

Pogrzeb zasłużonego człowieka.

—o—

Warszawa, d. 16 maja.

Nieboszczyk, którego złożyliśmy wczoraj w grobach rodzinnych w Opinogórze, wart jest obszerniejszego wspomnienia. Bo—jak słusznie powiedział w pięknej swej mowie pogrzebowej prof. Chrzanowski—„z pośród możnych naszego biednego kraju, jeśli może nie jeden jedyny ś. p. Adam Krasiński, to jeden z bardzo niewielu" miał rozumną i gorącą miłość ojczyzny i jasną i silną świadomość obowiązku społecznego.

I istotnie nigdy nie usuwał się od żadnej pracy publicznej. Inny mówca, mecenas Antoni Ossuchowski stwierdził, że głównym, najpierwszym celem jego działalności była oświata ludowa. Dlatego, kiedy założona została Macierz Szkolna, stanął w rzędzie pierwszych i głównych jej pracowników, potem wszelkiemi siłami starał się uratować jej istnienie, wreszcie, kiedy jej nie stało, zwrócił swoje usiłowania w kierunku wytworzenia kadrów nauczycieli lu-

dowych, był jednym z założycieli doskonałego seminaryum w Ursynowie i testamentem zapisał mu grunt i budynek, jaki obecnie zajmuje.

Pracował na polu naukowem i literackiem. Był zdolnym poetą i publicystą. Ogłosił dużą rozprawę doktorską o kwestyi włościańskiej w dawnej Polsce. Był wydawcą „Biblioteki Warszawskiej“ i brał żywy udział w kierownictwie tym miesięcznikiem. A z biblioteki ordynackiej zrobił prawdziwą instytucyę naukową.

Majątek rodzinny Opinogórę objął w stanie zaniedbania i opuszczenia (większość folwarków ordynacyi znajduje się w dzierżawie, a zarząd jej trzymał zawsze na siebie jeden tylko folwark). Zmarły rozumiał, że jedynem dziś znaczeniem społecznem arystokracyi jest, żeby jej przedstawiciele, korzystając z niezależności swojej, pełnili służbę publiczną dla kraju, a z siedlisk ich, by promieniowała kultura na całą okolicę. Więc nie było tej służby publicznej, gdzieby go zabrakło, czy to będzie oświata, popieranie przemysłu ludowego, opieka nad zabytkami przeszłości, prace rolnicze i społeczne. Więc w Opinogórze z kompletem paru najbliższych folwarków zrobił majątek wzorowo zagospodarowany, pięknie zabudowany stylowymi budynkami, z doskonałą ochroną i szkołą. Więc na swojej rodzinnej ziemi Ciechanowskiej zwalczył uprzedzenia miejscowego, niechętnie dla magnatów usposobionego ziemiaństwa, uczestniczył w jej pracach zbiorowych, wystawach i t. d., nie szczędząc ni trudu, ni kosztu. Wymownie świadczył o tem głos prezesa miejscowego towarzystwa rolniczego, p. Choromańskiego, który zestawił nawet Krasińskiego z Chełchowskim, mówiąc, że... „nieubłagana śmierć raz po raz dotyka ten zakątek kraju, zabierając mu ludzi, którzy, będąc podwaliną w budowie miejscowej społeczności rolniczej, stali na świecznikach kraju całego“. W pięknej, bardzo literackiej mowie wyrażał to samo i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Seweryn ks. Czetwertyński. A jeden z urzędników ordynacyi żegnał zmarłego, nietylko jako dobrego, dbałego o ich przyszłość zwierzchnika, ale i jako przyjaciela.

Nie dziw tedy, że w dniu pogrzebu pośpieszyli do Opinogóry nietylko liczni przedstawiciele spokrewnionych z rodziną hr. Krasińskich rodów magnackich, ale liczniejsi jeszcze przedstawiciele stronnictw politycznych, instytucyi, których zmarły był członkiem, wreszcie przedstawiciele ziemi Ciechanowskiej stawili się prawie w komplecie, że stawił się do apelu nawet lud wiejski.

I w krypcie rodzinnej obok generała i nieśmiertelnego wieszcza spoczął z rodu ich ostatni. Czciciel bezwzględny dziadka kontynuował przedewszystkiem w czynie jego tradycye. Za dobre czyny, za szlachetną miłość ojczyzny, za cnotę obywatelską należy się cześć jego cieniom, hołd jego pamięci.

Warszawiak.

Zbrojenie Włoch na morzu.

«Giornale d'Italia» twierdzi, że otrzymał autentyczny program zbrojeń floty, uchwalony przez radę ministrów.

W ciągu trzech lat wybudowane będą cztery olbrzymy typu «Dreadnought», każdy zaopatrzony w 12 dział 305 m.; koszt jednego wyniesie 55 mil. lirów, t. j. 220 mil. lirów razem. Na okręty wywiadowcze, torpedowce i łodzie podwodne przeznaczono dalszych 264 mil.

W r. 1912 liczyć będzie flota włoska cztery Dreadnoughty po 20,000 ton, sześć pancerników po 13,500, sześć krążowników po 9,800, trzy po 7,350, dwa po 6,500, razem 23 okrętów bojowych a na nich 275 dział, nie licząc okrętów wywiadowczych, torpedowców i łodzi podwodnych.

Autonomia krajów zabranych.

(Sejm bośniacki. — Spór o bank agrarny w Serajewie. -- Rządy węgierskie w Bośnii i Hercegowinie).

Walka, którą w tej chwili prowadzi rząd austryacki w parlamencie austryackim o bank agrarny w Bośnii, mający przeprowadzać uwłaszczenie kmieci bośniackich z pod pańszczyzny opłacanej agom i begom, jest w gruncie rzeczy walką przedlitawskich krajów i królestw z Węgrami o wpływ w Bośnii. Za parę miesięcy zbierze się pierwszy sejm bośniacki w Serajewie i ureguluje stosunki administracyi krajowej do reprezentacyi ludności, ale obok dość pełnego zakresu autonomii krajowej, jaką Bośnia i Hercegowina otrzymają, pozostają zawsze jeszcze bardzo doniosłe sprawy wspólne, łączące te kraje zabrane z monarchią Austro-Węgierską.

Otóż przy sposobności, drobnej zresztą, ale pierwszej nadarzającej się, wybuchła w parlamencie wiedeńskim walka zasadnicza o wpływ na Bośnię. Idzie o to, czy kraje zabrane na półwyspie bałkańskim mają ulegać wpływowi Austryi, czy Węgier.

Dotychczas sprawami Bośnii i Hercegowiny nie zajmował się ani rząd austryacki, ani rząd węgierski, lecz rząd wspólny, składający się z trzech ministrów wspólnych: spraw zagranicznych, wojny i wspólnych finansów państwa. Ci ministrowie „wspólni“ odpowiedzialni są przed wspólnemi delegacyami, co roku naprzemian raz w Wiedniu następnie zaś w Budapeszcie się zbierając. Wszakże sprawy Bośnii i Hercegowiny spoczywały wyłącznie w ręku jednego tylko ministra wspólnych finansów. Długie lata był nim minister Kallay, węgier, znający dobrze język chorwacki, zawołany badacz spraw bałkańskich, a Bośnii w szczególności. Br. Kallay rządził z Wiednia Bośnią i Hercegowiną, pozostawiając administracyę krajową generałowi komenderującemu korpusem bośniackim w Serajewie. W rządzie krajowym bośniackim, podległym br. Kallay'owi, na naczelnych stanowiskach byli niemcy i żydzi, niższe funkcye sprawowali czesi, chorwaci, rusini, niewielu polaków z Galicyi (zwłaszcza jako sędziowie) tudzież niemcy i węgrzy. Obecnie nadchodzi chwila oddania rządów kraju zabranego w ręce ludności krajowej. W takiej chwili uzyskanie wpływu na rząd krajowy jest upragnionym celem tak wiedeńskiej, jako też budapeszteńskiej biurokracyi. Ministrem wspólnym finansów jest obecnie, w miejsce zmarłego br. Kallay'a, młody człowiek br. Burian, tem tylko się odznaczający, że jest zięciem br. Feyervary'ego, długoletniego ministra honwedów, a później nieszczęśliwego szefa rządu na Węgrzech w erze reakcyi absolutystycznej.

Ten to br. Burian, w spółce z bankierami żydowskimi i skorrumpowaną arystokracyą węgierską, wymyślił sposób szybkiego zbogacenia się kosztem najuboższej ludności bośniackiej. Uzyskał koncesyę na prywatny bank, zwany „agrarnym“, któremu powierzył przeprowadzenie uwłaszczenia włościan w Bośnii i Hercegowinie. Tak niesłychany przywilej dla prywatnej spekulacyjnej instytucyi bankowej obudził natychmiast podejrzenia, że tu idzie o wielką spekulacyę, upozorowaną ideą uwłaszczenia włościan. Minister austryacki — „galicyanin“ br. Jorkasch-Koch, w czasie kiedy prowadził ministerstwo skarbu w styczniu b. r., stanowczo zaprotestował przeciw takiemu wyzyskowi i oświadczył, że rząd austryacki nigdy nie zgodzi się na podobny plan. Ze strony Węgier zwlekano na razie, po śmierci br. Jorkascha-Kocha rząd austryacki wszczął rokowania z rządem wspólnym, uzyskał pewne ustępstwa, lecz nie potrafił zapobiedz ani utworzeniu banku agrarnego dla Bośnii przez węgierskich żydów i arystokracyę węgierską, ani nie potrafił sprawy uwłaszczenia włościan usunąć z pod sfery wpływu nowego banku węgierskiego. Przyszło do konfliktu w parlamencie i los sprawił, że właśnie polak, minister skarbu d-r Leon Biliński, musi bronić rządu wspólnego i br Buriana przeciw namiętnym atakom opozycyi.

Do opozycyi w tej sprawie należą czesi, klub słowiańsko-południowy (słowieńcy, chorwaci i serbowie) rusini i — jakoby część Koła Polskiego—ludowcy.

Koło Polskie również potępia i bank agrarny i ministra wspólnego Buriana, lecz swej opozycyi nie rozciąga na własnego ministra w gabinecie, oraz nie czyni z tego powodu ostrej opozycyi gabinetowi Bienertha.

Koło Polskie, niemcy chrześcijańsko-społeczni i resztki niemców liberalnych i postępowych uratują gabinet br. Bienertha — nie uratują br. Buriana.

Los tego ministra jest zdecydowany. Ustąpić musi przed delegacyami wspólnemi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że całe „grynderstwo“ br. Buriana, przypominające szereg najgorszych spekulacyi wiedeńskich, podjęte zostało wyłącznie w celu spekulacyjnym, jest interesem dobrym, pewnym, obliczonym na szybkie wzbogacenie się kosztem ubogiej rolniczej ludności bośniackiej.

Minister Burian musi upaść, a z nim padnie pewna klika żydowsko-arystokratyczna na Węgrzech, która oddawna wywiera najgorszy wpływ na stosunki społeczne na Węgrzech.

Ale upadek br. Buriana zachwieje niezawodnie także i stanowiskiem gabinetu br. Bienertha, który nie umiał dość energicznie poskromić giełdziarskich spekulacyi br. Buriana i zbyt długo bezczynnie przypatrywał się zorganizowanej gospodarce rabunkowej br. Buriana w Bośnii. Oczywiście opozycya w parlamencie austryackim wyzyskuje te błędy gabinetu i nie tyle w obronie „kmieci bośniackich“, ile dla obalenia rządu Bienertha, łączy się w głosowaniu nad sprawą bośniacką w komisyi aneksyjnej i w pełnej Izbie przeciw rządowi.

Co zaś w tej całej sprawie jest najbardziej zadziwiającem, to pośpiech, z jakim br. Burian wyrabiał koncesye dla banku agrarnego bośniackiego węgierskim żydom i spekulantom, właśnie w przeddzień ogłoszenia autonomii bośniackiej i zebrania się pierwszego sejmu krajowego w Serajewie.

Według wypracowanego, chociaż jeszcze nieogłoszonego, projektu autonomii Bośnii i Hercegowiny sejm krajów zabranych składać się będzie z około 100 posłów, z których piąta część będzie zasiadała w sejmie na mocy ustawy, jako t. z. „wiryliści“, cztery piąte zaś z wybranych posłów w trzech kuryach. Prawo wyborcze będzie powszechne, tajne, bezpośrednie, jednak nierówne. Kurye wyborcze podzielone będą według wyznania, a wśród każdego wyznania rozpadać się będą na trzy kategorye: kurya wiejska, miejska i kurya najwyżej opodatkowanych. Bez wyboru, jako wiryliści, wchodzą w skład sejmu: reprezentanci wyznań: muzułmańskiego, grecko-oryentalnego i katolickiego, prezydenci sądów, izb adwokackich i izb handlowych, tudzież reprezentanci gmin wyznaniowych islamskiego zarządu *Vakuf* i greko-oryentalnej autonomii kościelnej. Marszałek sejmu mianowany będzie przez koronę. Wybory odbędą się we wrześniu a sejm zbierze się w późnej jesieni.

Przed tym tedy sejmem stanie rząd krajowy jako odpowiedzialny i będzie miał pierwszy obowiązek przeprowadzić uwłaszczenie włościan i zniesienie uciążliwych dziesięcin i danin. Br. Burian i węgrzy postarali się, aby przed uchwałą sejmu węgierski bank agrarny w Serajewie, uposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa, dokonał swych spekulacyi na chłopach bośniackich.

W. L.

Z Wilna.

—o—

2-go maja.

Wczoraj rozpoczęto sezon letni w starym naszym teatrze, przenoszącym się na lato do siedziby w ogrodzie Bernardyńskim. Na ten rok mamy więc już zapewnioną stałą trupę, pod tą samą dyrekcyą, zebrało się dostateczne subsydyum, ale przy niechęci dotrzymywania raz danych zobowiązań niema pewności, że tegoroczni członkowie „T-wa popierania sceny polskiej“ nadal składać zechcą dość wygórowaną, jak na nasze stosunki, opłatę, wynoszącą 20 rb. rocznie.

Zresztą subsydyum 4000 rb. może okazać się dostateczne tylko przy poparciu teatru przez całe społeczeństwo, a o to bodaj u nas najtrudniej.

Aby przyciągnąć do teatru najszersze masy, „T-wo popierania sceny polskiej“ ma zamiar organizować na własną rękę przedstawienia ludowe w niedziele i święta, ceny biletów ustanowiono bajecznie nizkie, od 35 do 5 kopiejek.

Dla zadowolenia przeróżnych gustów publiczności, dyrekcya postarała się o uzupełniający trupę personel, mogący tańczyć, śpiewać; więc obok zapowiedzianego szeregu utworów Słowackiego będziemy mieli wodewile, farsy, ba nawet operetki!

Do bardzo dodatnich objawów naszego życia społecznego zaliczyć należy powstanie w Wilnie „T-wo popierania kooperacyi“. Istnieje ono od 5 ciu miesięcy zaledwie, a wykazało się już, że istnienie jego jest bardzo pożyteczne i budzi zainteresowanie tak wśród inteligencyi, jak i szerszych warstw ludności.

Z posiedzenia, które odbyło się niedawno, dowiedzieliśmy się, że T-wo rozpoczęło pracę od uświadamiania społeczeństwa o potrzebie i podstawach ruchu współdzielczego za pomocą pisanego i żywego słowa. Towarzystwo dla wprowadzenia teoryi w czyn usiłowało założyć spożywczy sklep współdzielczy, ale pomimo wielkich starań nie otrzymało dotąd pozwolenia od władz na otwarcie takowego.

T-wo służy pomocą we wszelkiej akcyi współdzielczej, wysyłając nawet instruktora specyalistę, udzielającego wskazówek przy zakładaniu spółek, sklepów, zaprowadzaniu rachunkowości i t. d., jak również podejmuje się stałego kontrolowania rachunkowości sklepów spółkowych przez wysyłanie kompetetnego buchaltera. Będzie to istotną pomocą w rozszerzającej się akcyi współdzielczej, przy której żywa inicyatywa i najlepsze chęci prowadziły często do złych rezultatów z powodu braku kompetencyi w prowadzeniu akcyi.

T-wo zamierza jeszcze założyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową z udziałem 20-rublowym, dla uprzystępnienia jej szerszemu ogółowi.

Z powodu licznych próśb o wskazówki, napływających z rozmaitych gubernii, T-wo starać się będzie o pozwolenie rozszerzenia swej działalności na gubernie mińską i witebską.

Na początek sierpnia zapowiadają w Wilnie zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych w kraju Północno-Zachodnim. Zjazd ma zająć się przedewszystkiem sprawą działalności misyonarskiej bractw, w celu „walki z katolicyzmem“.

A przecie ta walka nieustannie ostro jest prowadzoną, niedawno w miasteczku Szkudy (pow. telszewski) pewien mieszczanin doczekał się procesu za to, że zbiera w miasteczku biedne dzieci i uczył je pacierzy i katechizmu. O takich procesach niemal codzień no we dochodzą wieści.

„Wileński Wiestnik“, organ półurzędowy, wciąż podnosi bezkrwawy oręż, ale jadem nienawiści i oszczerstwa zaprawiony, by karcić rzekomą akcyę duchowieństwa katolickiego na Litwie, zmierzającą wszelkimi sposobami do spolonizowania prawosławnych białorusinów.

W tych dniach mają przybyć do Wilna z uroczystości gogolowskich w Moskwie, galicyjscy „rosyanie“. Dla pokazania im, że miasto jest „rdzennie“ rosyjskie, przyjmować ich mają „prawdziwi rosyanie“ z pomocą pana Kona, wytrwałego projektodawcy klubu słowiańskiego.

Wspomnieć tu teraz muszę o pięknej inicyatywie redakcyi „Zorzy Wileńskiej“. Postanowiła ona urządzić w tym roku pierwszą wycieczkę czytelników swoich do Królestwa Polskiego. Porozumiała się już z osobami, które corocznie urządzają takie wycieczki z Królestwa. Centralny wydział kółek rolniczych Królestwa obiecał ułatwić podróżnym pobyt w Warszawie i zwiedzenie szkół rolniczych w Pszczelinie, Sobieszynie, jak również wzorowych gospodarstw włościańskich w Królestwie Polskiem.

Przy witebskiem Towarzystwie rolniczem utworzyło się „Towarzystwo gospodarki rybnej“.

W Mińsku „Tow. braci miłosierdzia“ ma zamiar otworzyć specyalne warsztaty ślusarskie, by ratować od nędzy wyrzuconych w ostatnich czasach z warsztatów kolei moskiewsko-brzeskiej całej rzeszy robotników i rzemieślników.

Minister spraw wewnętrznych dał odmowną odpowiedź na starania spółek spożywczych o pozwolenie na połączenie się w związek spółek ze wspólnym zarządem. Zalegalizowano w Telszach prywatną szkołę męzką, w Poniewieżu zjednoczenie litewskie „Vienyba“ (Jedność), a w Radziwiliszkach Kółko rolnicze pod nazwą „Arklas“ (Socha). Ogłoszone zostało w dzisiejszym numerze „Gońca Wileńskiego“ rozporządzenie ks. administratora Michalkiewicza, zwrócone do proboszczów kościołów: katedralnego, ostrobramskiego i kalwaryjskiego. Z powodu rozpoczynających się pielgrzymek, do których należą i litwini, nie rozumiejący języka polskiego, ks. administrator kategorycznie zaleca uwzględnianie ich potrzeb duchowych w najszerszym zakresie. Od d. 3 maja do 14 września przez czas pielgrzymek we wszystkie święta i niedziele wygłaszane będą w kościołach: katedralnym, ostrobramskim i kalwaryjskim kazania w języku litewskim.

Gdyby i później okazała się dostateczna liczba litwinów, pragnących kazań litewskich, to wygłaszanie ich ciągnąć rok cały.

Prócz tego administrator polecił ks. rektorowi wileńskiego seminaryum duchownego, aby od początku roku szkolnego 1909—1910 w seminaryum wprowadzony został obowiązkowy, narówni z językami polskim i rosyjskim, wykład języka litewskiego dla wszystkich bez wyjątku wychowańców.

E. W.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Warszawa, d. 16 maja.

Zainteresowanie miasta naszego konkursem na pomnik Szopena należy w znacznej mierze przypisać udziałowi w gronie sędziów znakomitych rzeźbiarzy zagranicznych. Lubimy zawsze cudzoziemców i interesujemy się nimi, zwłaszcza gdy są naszymi gośćmi.

A goście to rzeczywiście nie byle jacy. Bartholome i Bourdelle są dziś obok Rodina najznakomitszymi mistrzami dłuta. Na cały świat słynie znakomite dzieło pierwszego „Monument aux morts“ na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Emil Bourdelle, gotyk, słynie z powodu swego pomnika wojnie w Montauban, najpiękniejszego z dzieł, poświęconych pamięci bohaterów 1870 r.; obmyśla on obecnie pomnik Mickiewicza w Paryża, któ ry obok College de France stawiają wieszczowi naszemu francuzi, z inicyatywy przyjaciół Polski, braci Maryusza i Ary Leblond. Trzeci wreszcie, włoch Ferrari, czysty klasyk, jest autorem wielu pomników Garibaldiego, Wiktora Emanuela i innych.

Zaproszenie rzeźbiarzy zagranicznych do sądu konkursowego miało na celu usunięcie zarzutu stronności sądu. Wydatek na honorarya dla nich znacznie obciążył rachunek kosztów pomnika.

Grono osób, znajomych artystów z Paryża, krząta się koło urozmaicenia im pobytu. Dziś mieli być u ordynata hr. Zamoyskiego, który ma prawdziwe skarby sztuki w swoim pałacu Błękitnym. Jutro mają zrobić wycieczkę na wieś, poznać wieś naszą. Wieczorem w operze polski „Straszny Dwór“ z możliwie najlepszymi wykonawcami.

Pp. Bartholomé i Bourdelle przybyli z żonami; ostatni ze swoich wrażeń warszawskich zda sprawę przed czytelnikami pisma „La grande revue“.

Przejdźmy do konkursu. Obesłany był wcale nieźle, przybyło 67 projektów, z tych kilkanaście zupełnie dobrych; reszta zaś z góry przeznaczona była na odrzucenie. Wśród nadesłanych okazów, mimo zastrzeżonego anonimatu, wprawne oko mogło odrazu odróżnić dzieła Dunikowskiego, Biegasa i innych; a już tajemnicą publiczną było autorstwo projektu Wacława Szymanowskiego. W tym względzie więc udział w sądzie rzeźbiarzy zagranicznych okazał się bardzo pożądany, a nawet konieczny.

Prócz nich w sądzie uczestniczyli malarze pp. Miłosz Kotarbiński i Maryan Wawrzeniecki, oraz budowniczowie Mikołaj Tołwiński i Józef Dziekoński. Na posiedzeniu sądu byli nadto obecni z głosem rozstrzygającym Maurycy hr. Zamoyski prezes komitetu pomnika, oraz p. Maryan Gawalewicz w zastępstwie chorego wiceprezesa Henryka d-ra Dobrzyckiego, oraz z głosem doradczym zastępcy pp. Leopold Meyet i Tadeusz Jawoszyński.

Wyrok zapadł jednomyślnie. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt p. Wacława Szymanowskiego i budowniczego Franciszka Mączyńskiego z Krakowa; drugą—p. Władysław Marcinkowski z Berlina, a trzecią znany w Warszawie rzeźbiarz p. Zygmunt Otto.

Projekt nagrodzony jest niezmiernie oryginalny, z powodu pierwszej bodaj próby przedstawienia w rzeźbie drzewa. Szopen bowiem siedzi pod wierzbą, której gałęzie pochyla i prze w jedną stronę wicher potężny, niosący z sobą melodye ojczyste. Do tego dostosowane jest odpowiednie przekształcenie i urządzenie placu Wareckiego, na którym ma stanąć pomnik.

Zdania i wśród artystów i wśród publiczności co do wyboru projektu są podzielone. Głównie dlatego, że bardzo jest trudno zoryentować się, jak będzie wyglądał pomnik w naturalnej wielkości, mając przed sobą bardzo znaczną redukcyę. Następnie ludzie są przyzwyczajeni do jednego typu pomników, z podstawami i t. d., więc dzieło Szymanowskiego razi wielu. Wreszcie niepodobna sobie wyobrazić wykonania bez odpowiedniej stylizacyi placu, a niewiadomo, czy to będzie w naszych warunkach możliwem. W każdym razie dzieło to niepospolite, bardzo oryginalna próba rozwiązania nowego w rzeźbie motywu.

Warszawiak.

Król. Polskie czy Priwislinje.

Korespondent «Głosu Warszawskiego» z Petersburga komunikuje pod datą 15 b. m., co następuje:

Przy pierwszem czytaniu w Izbie Państwowej prawa o własności autorskiej wniesione zostało przez referenta dopełnienie, dotyczące rozszerzenia tegoż prawa na gubernie Nadbaltyckie i na Królestwo Polskie. Dopełnienie w tejże redakcyi weszło do protokółu posiedzeń, natomiast w rekapitulacyi ostatecznej redakcyi użyto wyrazów *Priwislinskija gubernii* zamiast wyrazów: Królestwo Polskie.

Koło Polskie zgłosiło z tego powodu poprawkę do komisyi sądowej. Komisya ta w dniu dzisiejszym pomimo nalegań posłów Jarońskiego, Dymszy i Parczewskiego, ażeby sprawa była roz-

---

21)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Lecz dalsze rozmyślania przerwał mu służący oznajmieniem, że śniadanie gotowe i że goście są przy stole. Jakoż wszyscy zgromadzili się już w jadalnym pokoju, w którym pachniała kawa i szumiał samowar. Krzyckiemu na widok białych sukien pań i ich świeżych, wypoczętych twarzy zrobiło się odrazu tak jasno w duszy, że w jednej chwili zapomniał o wszelkich przejściach i niesmakach. Pocałował na dzień dobry w rękę panię Otocką, a następnie, niby przez roztargnienie, pannę Anney, ale tak mocno, że zarumieniła się, jak wiśnia, poczem uścisnął rękę panny Maryni, przywitał się z mężczyznami i począł wołać wesoło:

— Kawy! kawy! bo od wschodu słońca wypiłem tylko dwie szklanki wody i głodny jestem, jak wilk.

— Czy to kuracya, czy miałeś gorączkę?—zapytał Groński.

— Może miałem gorączkę, ale byłem swoją drogą konno w Rzęślewie i załatwiłem tysiąc spraw....

— Cóż „sielskie, anielskie“ Rzęślewo?—przerwał Dołhański.

— A nic!—Źle.—Tych zakazanych figur, którym chciałem się przypatrzeć, już niema. Ale teraz chcę przedewszystkiem kawy i nie odpowiadam na żadne pytania.

Panna Marynia, w zastępstwie pani Krzyckiej, która z powodu reumatyzmu dłużej pozostawała w łóżku, nalała mu kawy, a on pocałował za to w rękę także i młodą kuzyneczkę, z czego była rada, sądząc, że to jej dodaje powagi.

— To mi się należy, jako wice-gospodyni—rzekła, potrząsając głową.

— A zwłaszcza ze względu na wiek—dodał Dołhański.

Ona zaś nie pokazała mu języka tylko dlatego, że była zbyt dobrze wychowana.

Lecz Dołhański, który cierpiał na katar żołądka, popatrzył z zazdrością na zajadającego Krzyckiego i rzekł:

— Ależ apetyt.—Czysty kanibal!

— Zrób i ty przed śniadaniem konno milę drogi, a będziesz miał taki sam apetyt. Zresztą, kanibal, nie kanibal, ale to pewna, że gdym tu wszedł, gotów byłem zjeść, choćby oto ten bukiet, który stoi przedemną.

— Przyjdą może takie czasy, w których szlachta wiejska nie będzie miała nic innego do jedzenia — odrzekł Dołhański.

Ale panna Marynia chwyciła coprędzej bukiet i, śmiejąc się, przesunęła go na drugą stronę stołu.

— Po kawie niema już obawy—zawołał Krzycki: —Ale jakie ładne polne kwiaty! Czy to panie same nazbierały?

— My jesteśmy śpiochy — odpowiedziała pani Otocka—nazbierała ich służąca Aninki.

Tem zdrobniałem imieniem nazywały obie siostry pannę Anney.

— Krzycki obrzucił ostrym wzrokiem panie, ale że twarze ich były zupełnie spokojne, więc pomyślał:

— Kwiatów nazbierała i o przygodzie nie wspomniała.

A panna Anney, obracając powoli bukiet i przypatrując mu się, zaczęła mówić:

-- W środku jest kwiat jabłoni — dziewczyna nic dobrego obłamała jakieś drzewko, za co trzeba ją będzie wygderać- to są jaskry, to kluczyki, a to jasnota, która już przechodzi.

— Zadziwiająca jednak rzecz, jak pani mówi po polsku — zauważył Dołhański — przecież pani wie nawet nazwy roślin!

— Słyszałam je z ust wiejskich dziewcząt w Zaleeiu u Zosi — odrzekła panna Anney.— Mam przytem widocznie zdolności językowe, bo nauczyłam się od nich nawet i mówić po wiejsku.

— Naprawdę? — zawołał Krzycki — umiałaby pani co powiedzieć po chłopsku? Niech pani co powie! Niech pani powie!—prosił, składając ręce.

Ona zaś poczęła się śmiać i wzdragać, ale nakoniec pochyliła głowę i, przyłożywszy wierzch dłoni do czoła, jak czynią onieśmielone wiejskie dziewuchy, ozwała się, przeciągając nieco każde słowo:

— Jaby ta i umiała, ino ze nie śmiem...

Rozległy się śmiechy i brawa, tylko pani Otocka spojrzała na nią jakimś dziwnym wzrokiem, a ona zmieszała się rzeczywiście, ale była przytem tak ładna, że Krzycki pogrążył się do reszty.

— A! to można głowę stracić!— wołał z niekłamanym zapałem. — Słowo daję, można głowę stracić!

Groński zaś, który na równi ze wszystkimi wpadł w dobry humor, rzekł z cicha:

— A nawet „consumatum est...!

Lecz dalszą rozmowę przerwał im powozowy turkot, który dał się słyszeć na dziedzińcu i umilkł przed gankiem.

— Co to?--zapytał Groński.

— Posyłam po doktora dla matki – odpowiedział, wstając Władysław. — Kto ma jaki interes do miasta, niech powie.

Dołhański i Groński wstali również i wyszli z nim do sieni.

— A ja właśnie chciałem cię prosić o konie — rzekł Groński. — Wiem, że macie tylko jedno siodło damskie w Jastrzębiu, więc zamówiłem drugie i muszę odebrać je z poczty osobiście. Nie chciałem mówić o tem przy paniach, bo to ma być niespodzianka.

— Dobrze — odpowiedział Krzycki — ale dam panu chyba inny powóz, bo tym odjeżdża Laskowicz, a zapewne wolałby pan z nim nie jechać.

— On?—zawołał Dołhański.—To jego nie znasz!—On gotówby jechać ze starą ciotką Belzebuba, byle tylko módz ciągnąć ją za język i samemu gadać i rozprawiać.

— Trochę w tem prawdy — rzekł Groński. — Ze mnie istotnie gaduła. Owszem, chętnie pojadę z Laskowiczem i postaram się go rozgadać, bo on mnie jednak zajmuje. Skończyłeś tedy z nim dziś rano?

— Tak. Muszę nawet pójść na chwilę do matki, by jej to powiedzieć. Skończyłem, a w dodatku skończyłem spokojnie. Ja przynajmniej byłem zupełnie spokojny.

— To tem lepiej. Idźże do matki, a ja pójdę do siebie po płótniankę, bo na drodze musi być kurz porządny. Zaraz wracam.

Jakoż wrócił po chwili, przybrany w biały, płócienny kitel. Jednocześnie służący zniósł kuferek Laskowicza, a wkrótce pokazał się on sam, zamknięty w sobie i posępny jak noc, albowiem myśl, że nie zobaczy już swego „alabastrowego posążka“, napełniała go bólem i żalem, tembardziej, że po owych hypnotycznych wysiłkach, gdy dzień roztrzeźwił go, poczuwał się jakby do winy względem niego. Mógł wprawdzie, zamiast połykać z niepotrzebnym pośpiechem śniadanie na górce w swoim pokoju, zejść na dół i patrzeć na pannę Marynię jeszcze przez jakie pół godziny, ale nie chciał tego uczynić najprzód dlatego, by nie spotkać się z Krzyckim, a powtóre, czując, że grałby w tem towarzystwie rolę Piłata w Credo. W tej chwili jednak żałował, że nie zeszedł i że nie napełnił sobie nią oczu po raz ostatni.

Ale czekała go miła niespodzianka, gdyż i młode panie w towarzystwie Dołhańskiego i Władysława wyszły na ganek, a następnie mała Anusia, z którą żył w przyjaźni, dowiedziawszy się, że pan Laskowicz odjeżdża, nadbiegła z oczyma wezbranemi łzami, z buzią w podkówkę i pęczkiem kwiatów w garstce, by go pożegnać. Młody student wziął od niej kwiaty, ucałował jej rączkę i z ciężkiem sercem siadł w powozie obok Grońskiego, który tymczasem gawędził z panią Otocką.

Anusia zeszła ze stopni ganku i stanęła tuż przy drzwiczkach, co widząc, panna Marynia pośpieszyła również za nią i widocznie w obawie, by powóz w chwili odjazdu jej nie potrącił, wzięła ją za rękę, a następnie zaczęła pocieszać:

— Przecie pan Laskowicz cię nie zapomni — mówiła, pochylając się nad dziewczynką — i pewnie do ciebie napisze, a jak bardzo zatęskni, to i powróci.

Poczem, podnosząc oczy wprost na Laskowicza:

— Prawda, panie, że pan jej nie zapomni?

Zaś Laskowicz spojrzał w głąb jej przezroczystych źrenic, jakby je chciał przejrzeć do dna, i rzeczywiście wzruszony, odpowiedział z naciskiem:

— Nie zapomnę.

— A widzisz! — uspokajała Anusię panna Marynia.

Lecz w tej chwili zbliżył się Krzycki:

— Matka kazała pana pożegnać — rzekł.

I natychmiast zawołał na woźnicę:

— Jazda!

(D. c. n.)

patrzoną merytorycznie, nie chcąc wejść (większością głosów) w meritum sprawy, stwierdziła jednakże, iż popełnioną została pomyłka redakcyjna, którą komisya redakcyjna obowiązaną jest poprawić.

Na posiedzeniu komisyi sądowej obecny był minister sprawiedliwości, p. Szczegłowitow, który w sprawie tej głosu nie zabrał.

Biliński, Stapiński i Koło Polskie.

—o—

Na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu rozegrała się bardzo dramatyczna scena, mogąca mieć w skutkach doniosłe znaczenie polityczne. Mianowicie minister skarbu d-r Biliński po przedstawieniu planów podatkowych rządu zażądał głosu w kwestyi osobistej i oświadczył, że nie wie, czy ma prawo zasiadać nadal w Kole Polskiem, wobec tego, że inspirowane przez wiceprezesa Koła posła Stapińskiego dzienniki „Gazeta Powszechna“ i „Dziennik Polski“ pomieściły wiadomość, jakoby on oświadczył na posiedzeniu komisyi aneksyjnej, że nie jest polakiem.

Na te słowa ministra olbrzymia większość posłów okrzykiem oświadczyła, że nie daje wiary tej insynuacyi.

Jak się zatem okazało, dzienniki pomienione przekręciły mowę d-ra Bilińskiego. D-r Roszkowski, który był świadkiem mowy ministra skarbu, skonstatował, że d-r Biliński stwierdził wówczas, że jest polakiem i poczuwa się do obowiązków, które z tytułu tego na niego spływają, ale że równocześnie jako minister austryacki ma pewne obowiązki, z urzędem jego związane. W dalszym ciągu oświadczył poseł Roszkowski, że nie pamięta wypadku, by w taki sposób atakowano kiedykolwiek ministra polskiego.

Pos. Stapiński, broniąc się, zaznaczył, że postępowanie jego było tylko odpowiedzią na ataki prasy, mianowicie „Wiedeńskiej korespondencyi“, inspirowanej i materyalnie wspieranej przez ministra skarbu, a uwagi „Gazety Powszechnej“ odpowiadały temu, co inni posłowie, zasiadający w komisyi, opowiadali o przemowie min. d-ra Bilińskiego.

Zarzut powyższy d-r Biliński energicznie odparł, stwierdzając, że „Korespondencya wiedeńska“ jest organem niezawisłym, więc on nie mógł wywierać na nią żadnego wpływu.

Następnie zabierali w tej kwestyi głos posłowie: German, wice-prezes Koła, Starzyński, Maślanka, Pastor i inni, wyrażając swe oburzenie i potępienie dla postępowania posła Stapińskiego. Z kolei prezes Koła Polskiego pos. Głąbiński wyraził swoje zadowolenie, że obecnie poruszono wreszcie w sposób tak stanowczy sprawę knowań posła Stapińskiego, który przeciwko niemu wszczynał również w sposób nielicujący z powagą wice-prezesa Koła Polskiego kampanię w niektórych organach krajowych.

Następnie pos. ks. Stojałowski postawił wniosek, by Koło jednogłośnie wyraziło d-rowi Bilińskiemu votum zaufania.

Pos. Dąbski postawił wniosek, aby całą dyskusyę uznano za jawną.

Następnie poseł X. Pastor, zabrawszy powtórnie głos, oświadczył, że wobec postępku posła Stapińskiego jest zmuszony wystąpić z klubu ludowego, na co poseł Stapiński odpowiedział wykrzyknikiem: „Baba z wozu—koniom lżej!“ Słowa te jednak zgłuszyły huczne oklaski posłów, którzy z zadowoleniem przyjęli oświadczenie posła Pastora do wiadomości.

Następnie Koło Polskie olbrzymią większością głosów uchwaliło wniosek posła Stojałowskiego, wyrażający d-rowi Bilińskiemu votum zaufania.

Uwagę zwróciło, że ludowy poseł Łuszczkiewicz głosował za votum ufności dla ministra skarbu.

Cała sprawa uważana jest powszechnie za wypadek dnia i jest przedmiotem ogólnej dyskusyi w sferach poselskich.

Dar Grunwaldzki.

«Słowo Polskie» zamieszcza następującą odezwę:

«Rzucono nam nowe wyzwanie. Poeta niemiecki Piotr Rosegger, członek austryackiej Izby panów, dał hasło swojemu narodowi do wzmożonego ataku na kresy polskie. Wzywa on do gromadzenia milionów marek i koron dla szkół niemieckich na kresowych ziemiach polskich. Niemiecki zaś «Schulverein» zwołuje na Zielone Świątki zjazd do Bielska i Białej.

Zagony niemieckie wżerają się coraz głębiej w ziemie nasze. Walka na całym froncie, coraz otwartsza, w porozumieniu nadto z wrogami z innych frontów. Aż oto przybiera ona kształty walnej bitwy — nowego Grunwaldu.

Walka dwu kultur, dwu wyłączających się istnień narodowych. Krzyżują się hasła, jak 500 lat temu głosy komendy. Ale nie husaryą walczymy. Naszymi szańcami są szkoły, sypiemy wały ochronne z kultury, naszą bronią ma być świadomość narodowa.

Tylko lud uświadomiony może obronić Polskę od najazdu i uszczuplenia granic.

Walka o całość granic ziemi polskiej toczy się dokoła stale, coraz uporczywsza, bez nadziei chwilowego zawieszenia broni. Walka nowożytna o dusze obywateli i o ziemię wymaga nieustannego pogotowia. Potrzebne są na nią środki tak nieodzownie, jak dawniej na zbrojenia.

Środków tych sam naród ze składek dostarczyć musi. Bogate Niemcy wzywają obywateli swych do ofiar; skądże my brać je możemy, jak nie od obywateli, nie mając skarbów państwowych?

Milionom niemieckim przeciwstawić musimy polskie grosze. Rosegger wierzy, że znajdzie dwa tysiące niemcow, którzy złożą dwa miliony w ciągu lat pięciu i napewno nie zawiedzie się. My, którzy na walkę kresową nic prawie nie odłożyliśmy, którzy na Śląsku pożyczać już musimy pod zastaw domów szkolnych, aby zaspokoić bieżące potrzeby szkół, powiedzieć sobie musimy w tej chwili — w przeddzień rocznicy Grunwaldu — dosyć zwlekania! Nikt nie obroni narodu, tylko my, którzy wiemy, jakie mu grozi niebezpieczeństwo.

Do broni więc! Oto gotowe kadry Towarzystwa Szkoły Ludowej; przyjdźmy mu w pomoc z darem grunwaldzkim.

Znajdźmy w narodzie także dwa tysiące obywateli, którzy się zobowiążą w ciągu paru lat złożyć milion koron na szkoły kresowe».

Czy i nam na innych kresach nie należałoby pamiętać o oświacie, jako o najpewniejszych szańcach?

Państwowe kasy oszczędności.

Organ rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu „Promyszlennost' i Torgowla“ poruszył kwestyę, czy kasy oszczędnościowe państwowe opierają się na trwałych podstawach finansowych.

Głównem źródłem dochodów kas są procenty od własnych papierów procentowych. Od stosunku tych dochodów do wydatków, związanych z wypłatą procentów od depozytów i wydatków na zarząd zależy byt finansowy kas. Analizując wydatki i dochody kas za czas od 1898 do 1907 roku, gazeta stwierdza, że tylko trzy razy w r. 1901, 1905 i 1907, wszystkie rozchody kas pokryte były całkowicie dochodami z procentów od kuponów, dwukrotnie zamknięto rachunki ze stratami i pięć razy zamknięto rachunki z zyskami. Pomyślny lub ujemny bilans roczny kas zależy głównie od zmiennej bardzo pozycyi dochodów z operacyi papierami procentowymi. Jak zmienną jest ta pozycya, świadczą o tem następujące cyfry: w r. 1899 operacye walorami (sprzedaże, losowania, konwersya i t. p.), dały 2,95 mil. rb. dochodu, w r. 1900 straty z przeszacowania walorów pochłonęły prawie połowę dochodu. W r. 1902 dochód z operacyi walorami wyniósł 9,02 mil. rb., a w r. 1904 pozycya ta dała już straty. W latach następnych czysty dochód z operacyi walorami był bardzo chwiejny.

Wskutek konwersyi kasy musiały zamieniać papiery o wyższym procencie na walory słabiej procentujące. W ten sposób różnica pomiędzy procentami pobieranymi a wypłacanymi zmniejsza się i kasy muszą pokrywać swe wydatki coraz częściej przez środki spekulacyjne. Koszta administracyjne wciąż wzrastają. W roku 1898 wynosiły one 33 k. od każdej setki rb. wkładów, a w roku 1906 uczyniły już 38 kop. Na domiar kasy lokują sumy swobodne na rachunku bieżącym w Banku Państwa, który płaci nie mniej niż $^1/_2$% i nie więcej, niż połowę stopy dyskontowej, pobieranej przez Bank od weksli 3-miesięcznych. W r. 1907 płacił bank od rachunków bieżących 2%. Kasy zaś wypłacają 3,6%. W ten sposób rok rocznie powstaje poważna strata, którą pokrywać trzeba przez przypadkowe dochody z operacyi walorami. W roku 1907 na depozytach w Banku Państwa kasy poniosły 441,000 rubli strat, czyli po 4 kop. na każdej setce rb. wkładów. Korzysta zaś Bank państwa, który otrzymuje znaczne sumy bardzo tanim kosztem.

Reasumując powyższe okoliczności, cytowane czasopismo pisze:

„Sposoby lokowania zasobów kas oszczędnościowych, uprawiane przez ministeryum finansów, w związku z obniżającą się dochodowością walorów i w związku ze stosunkami pomiędzy Bankiem państwa i kasami, czynią położenie finansowe kas bardzo chwiejnem i grożą mu ciągle poważnemi powikłaniami“.

Z prasy rosyjskiej.

Znowu o sprawie chełmskiej mówi „Świet“, wychwalając usilnie projekt wyodrębnienia.

«Projekt — czytamy w ostatnim numerze — jest godzien wszelkiego poparcia. Tylko w ten sposób można przywrócić sprawiedliwość narodową i uwolnić ludzi rosyjskich z pod ciężkiego jarzma polskiego. Nie wątpimy, że wreszcie sprawiedliwość rosyjska zatryumfuje nad polską obłudą».

Jednakże po takiem oświadczeniu natychmiast opanowują „Świet“ pewne wątpliwości. A może znowu „polska obłuda“ zwycięży?

«Krążą smutne pogłoski, jakoby część październikowców wraz z polakami i kadetami miała przeciwdziałać oddzieleniu Chełmszczyzny.

«Prosimy Boga,ażeby te pogłoski okazały się fałszywemi. Dobrej sprawie wszystko jedno niepodobna przeszkodzić — Chełmszczyzna musi być uwolniona od wpływu polskiego i wcześniej czy później tak się stanie.

«A swoją powagę narodową niewątpliwie Duma nadwyręży, jeżeli zechce przeciwdziałać projektowi. Wszyscy wrogowie reprezentacyi narodowej będą mogli mówić, że Duma Państwowa broni tyranii polskiej i jest obojętna na cierpienia ludzi rosyjskich».

Troskliwy „Świet“ chce Dumę od tych nieprzyjemności uchronić.

Prasa rosyjska nie może oczywiście pominąć milczeniem wizyty Wilhelma w Wiedniu. „Słowo“ pisze o trójprzymierzu:

«Cesarz Wilhelm mógł zupełnie szczerze wychwalać trójprzymierze za to, że, nie dalej jak parę miesięcy temu, dzięki jemu «w całej Europie uratowano pokój».

«Nie dodał on: taki pokój, jakiego zapragnęły Niemcy i Austro-Węgry. Ale to się rozumie.

«Pokój, o którym z takiem zadowoleniem mówiono w Hofburgu, jeszcze niedawno uważano za zasługę naszej «pokojowości». Bez współdziałania z naszej strony bodaj nie wypadłoby cesarzowi Wilhelmowi stać się przedmiotem ubóstwiania. A więc w uroczystościach hofburskich jest część i rosyjskiej zasługi».

Tak się tylko jakoś stało, że najwięcej zasłużonych nie zaproszono do biesiadnego stołu. Niewdzięczny świat!

To są jednak żarty, a zupełnie nie myśli żartować „Świet“:

«Trudno oszukiwać siebie co do znaczenia uroczystości wiedeńskich. To kurzawa nad nieostygłym trupem bratniej Serbii, to tryumf z powodu zwycięstwa germanizmu nad słowiańszczyzną, to przechwałka, że Niemcy trzymają w swych rękach losy Europy i całego świata».

Słowianie powinni dobrze zapamiętać te uroczystości, aż przyjdzie chwila odwetu.

Ze zdaniem „Słowa“ godzi się „Now. Wrem.“, które pisze:

«Cesarz austryacki nie bardzoby się omylił, gdyby przypisał swoje powodzenia przedewszystkiem tchórzliwości dyplomacyi rosyjskiej. Jej winna Austrya więcej, aniżeli «wierności» niemieckiego sojusznika. Ale w dniu tryumfu święcą zwykle własne męstwo, a nie bezsilność i niezdarność przeciwnika».

O trójprzymierzu pisze „Now. Wr.“ w ten sposób:

«Niemcy, Austrya i Włochy, to — rycerz, pachołek i paź. Oto formuła wzajemnych stosunków trzech mocarstw, należących do trójprzymierza. Na ten raz wywyższył się pachołek. Czy to będzie z jego korzyścią, to inna rzecz. Wszystko, co zdobędą pachołkowie i pazie, staje się właściwie własnością rycerza. Tak będzie i teraz».

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Deputacya od kraju Zachodniego, która, jak już donosiliśmy, otrzymała 2 maja audyencyę w Carskiem Siole, składała się z 37 osób. Należeli do niej następujący «działacze»: z gub. wileńskiej archiep. wileński Nikander, kamerjunker Szkot, posłowie Zamysłowskij i duchowny Waraksin, Nikiforow, Macon; z gub. kowieńskiej—duchowny Fiodorow, de-Faria-e-Castro, Grigorowicz, duchowni Budnikow, Gubin i Preobrażenskij, Uljanowskij i Ryndin; z gub. grodzieńskiej—episk. Michał, duch. Korczynskij, Orłow i poseł Tyczynin; z gub. kijowskiej—episk. czehrynski Paweł, profesor Czernow, właściciel ziemski Leontjew i p. Sawenko; z gub. podolskiej — duchowny Podolskij; z gub. mohylowskiej—episk. Mitrofan, Korolko, Timoszewicz i Ładomirskij; z gub. mińskiej—gen. Mieziencow, gen. Kowańko, duchowny Pawskij i Jachimowicz; z gub. witebskiej—Żukowskij, duchowni Nikonowicz i Sapunow, Ofrosimow, br. Rozen i Stukalicz.

⊙ Od 10 do 14 maja projektowany jest, jak już pisaliśmy, nowy zjazd słowiański, w którym wezmą udział między innymi d-r Kramarz, d-r Preis, adwokat Czerny z Pragi, redaktor Paolu i d-r Feiner. Przedmiotem obrad będzie projekt banku wszechsłowiańskiego, wystawa w Moskwie w r. 1912 i nowy zjazd wszechsłowiański.

⊙ Oddział Sokoła petersburskiego zorganizował w d. 2 (15) maja w sali klubu szlacheckiego święto sokole. Publiczności przybyło mnóstwo, wśród której wielu posłów do Dumy z Chomiakowem na czele.

Wstępne słowo wygłosił poseł Giżyckij, poczem zabrał głos hr. W. Bobrinskij, charakteryzując działalność sokolstwa i znaczenie jego dla rozwoju ciała. Często wycieczki polityczne wywołały niezadowolenie wśród publiczności, która nie chciała widzieć w sokolstwie tendencyi politycznych. Wielu przypominało, że słusznie zrobiły gniazda sokole polskie, nie wysyłając swych przedstawicieli.

Natomiast gorąco oklaskiwano mówcę, gdy mówił o zadaniach demokratycznych sokolstwa i wystąpił w obronie Król. Polskiego, gdzie t-wa sokole są dotychczas wzbronione, gdy równocześnie swobodnie krzewić się mogą niemieckie związki. Ćwiczenia gimnastyczne zakończyły uroczystość.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik, iż zgodnie z wyjaśnieniem Senatu z dnia 27 września 1904 roku zabronione są wszelkiego rodzaju przedstawienia w zargonie, chociażby nawet daną sztukę pozwolił grać główny zarząd do spraw prasowych.

⊙ W dn. 1 (14 maja) otwarty został w Moskwie Sobór staroobrzędowców-bezpopowców, na który przybyło około 600 delegatów ze wszystkich stron Rosyi. Wszyscy ubrani w jednakowe kaftany. Program obrad przenosi nas w wieki średniowieczne. Na porządku dziennym sprawy tego rodzaju: czy można zasiadać do stołu z rodziną inowierczą, czy można leczyć się u lekarza-inowiercy, czy należy uważać za chrześcijan palących tytoń, czy należy uważać herbatę, cukier, kartofle i kiełbasę za przedmioty pogańskie i nieczyste, czy można ubezpieczać świątynie od pożaru, czy można wkładać do banku pieniądze i t. p. Na prezesa powołany został Puczudin, który wygłosił referat o cerkwi chrześcijańskiej.

Wycieczka krajoznawcza po Królestwie

organizowana przez sekcyę pedagogiczną Koła kobiet polek w Kijowie.

—o—

Doniosłe wychowawcze i kształcące znaczenie wycieczek powszechnie jest znane, to też sekcya pedagogiczna Koła kobiet polek w Kijowie, mając na celu zapoznanie znaczniejszej liczby młodzieży z najbardziej zajmującemi i najpiękniejszemi miejscowościami naszego kraju, organizuje w czerwcu b. r. pierwszą wycieczkę krajoznawczą po Królestwie.

Wycieczka wyruszy z Kijowa pomiędzy 10 a 15-ym czerwca b. r. i będzie trwała 3 tygodnie.

Marszruta obejmuje miejscowości następujące: Warszawa, Częstochowa, Olsztyn, Olkusz, Ojców, Kielce, Chęciny, Bodzentyn, Góry Świętokrzyskie (do Nowej Słupi) przez Opatów do Sandomierza, Kazimierz, Janowiec, Puławy, Nałęczów, Lublin.

Koszty od osoby będą wynosiły 55 rubli. Wliczone w to są: koszty przejazdów (zaczynając od Kijowa) koleją, statkiem (po Wiśle), końmi i tramwajami; utrzymanie całodzienne (jedzenie skromne, ale dostateczne) i koszty zwiedzań. Wszelkie inne wydatki, jako to: kupowanie pamiątek przy zwiedzaniu, dodatki do jedzenia ponad normę, dla wszystkich przyjętą, tragarze (w zasadzie każdy powinien sam nosić swój pakunek), napiwki za specyalne przysługi, opłacenie lekarza w razie choroby i t. p., nie wchodzą w sumę owych pięćdziesięciu pięciu rubli. Na wszelki więc wypadek należy mieć ze sobą oprócz wyżej oznaczonej sumy jeszcze kilka rubli na potrzeby osobiste.

Przy zapisie każdy z wycieczkowiczów wnosi rubli 10, które nie podlegają zwrotowi w razie uchylenia się danej osoby od wycieczki dla nieważnej przyczyny; resztę, czyli rubli 45, obowiązkowo wnieść lub przesłać należy na ręce przewodniczącej sekcyi pedagogicznej, Z. Żukiewiczowej (Fundukleiowska 26, m. 6), najpóźniej na 3 dni przed oznaczonym terminem wyjazdu z Kijowa.

Wszyscy młodsi wycieczkowicze otoczeni będą troskliwą opieką, wymaga się jednak, aby wszyscy bez wyjątku najściślej zastosowywali się do ogólnych przepisów, a więc:

1) każdy przy zwiedzaniu danej miejscowości podlega porządkowi, oznaczonemu przez osoby kierujące wycieczką;

2) nie wolno na czas dłuższy odłączać się od towarzystwa;

3) każdy sam zawsze musi pamiętać o swoich rzeczach;

4) rzeczy należy mieć jak najmniej: jeden pakunek na osobę;

5) ubranie—niezbyt wykwintne, lekkie, krótkie; każdej z pań zaleca się wziąć z sobą parę spódnic krótkich (jedna na siebie, druga zapasowa) i 3 lub 4 bluzki skromne, z których jedna ciepła; każdemu z panów parę kostyumów (jeden na siebie, drugi zapasowy); bielizny po 6 sztuk (prania bowiem należy unikać). Należy się zaopatrzyć w zapasowe obuwie (po 1 parze). Dla zabezpieczenia od chłodu i deszczu najlepiej mieć pelerynę. Każdy podróżny musi mieć poduszkę średniej wielkości, lekką kołdrę lub pled i parę prześcieradeł. Oprócz tego każdy mieć powinien swój kubek, spodek, łyżeczkę, nóż i widelec, ćwierć funta herbaty i 1 funt cukru.

Do wycieczki należeć może młodzież płci obojga w wieku od lat 14. Dorosłe osoby muszą mieć ze sobą paszporty, młodzież szkolna bilety szkolne na wyjazd; młodzież pozaszkolna—paszporty lub zaświadczenie czasowe policyi o tożsamości danej osoby.

Zapisy przyjmują się w mieszkaniu przewodniczącej sekcyi, Fundukleiowska 26, m. 6. Ostateczny termin przyjmowania zapisów—22 maja.

W sprawie ochrony robotników rolnych.

—o—

W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem d-ra W. Sachnowskiego posiedzenie komisyi, mającej opracować sposoby zabezpieczenia robotników rolnych od wypadków przy maszynach rolniczych.

Jak to już podawaliśmy, kijowskie T-wo rolnicze na wniosek d-ra Sachnowskiego wybrało w tym celu specyalną komisyę. Kwestya zastosowania środków ochronnych przy maszynach rolniczych została podjęta po raz pierwszy w Królestwie Polskiem, gdzie pracował nad nią usilnie dr. Dobrzycki. Potem ta sama kwestya powstaje na Południu Cesarstwa, dzięki zabiegom lekarzy ziemskich, jak to dr. Wojciechowskiego i innych. Dalsza praca zaczyna się koncentrować w ziemstwach, lecz nie zawsze osiąga ona pomyślne rezultaty, w niektórych wypadkach nawet postanowienia ziemstw w tej sprawie nie zyskują zatwierdzenia władzy. Obecnie sytuacya zmieniła się o tyle na lepsze, że specyalną naradą przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych zajęła się nią. Po rzuceniu tego pobieżnego szkicu historycznego powstania sprawy środków ochronnych przewodniczący otworzył dyskusyę. P. Łogaczew oświadczył, że zasadniczo uznaje doniosłość sprawy, lecz uważa, że już obecnie potrzebne jest jej różniczkowanie. Środki ochronne powinny być 2 rodzajów: z jednej strony—kulturalne, z drugiej—techniczne. Pierwsze mogą znaleźć większe zastosowanie w sferach małorolnych, które niechętnie będą łożyły na zastosowania techniczne, wynoszące często 50% wartości całej maszyny. Środki techniczne natomiast powinny znaleźć szerokie zastosowanie w sferach ziemiańskich. Tu mówca powołał się na prawodawstwo belgijskie.

P. Sachnowski informuje zebranych, że przy sprzedaży maszyn do Rosyi firmy zagraniczne zdejmują z nich przyrządy ochronne, aby w ten sposób obniżyć ceny maszyn.

P. Szindler uważa za pierwszy środek ochronny—podniesienie kultury ludności i wypływającej stąd umiejętności obchodzenia się z maszynami. Wszystkie przepisy i zarządzenia ziemstw pozbawione są znaczenia praktycznego, ponieważ nikt ich nie spełnia. Ważnem zarządzeniem, zdaniem mówcy, byłaby racyonalna konstrukcya maszyn w fabrykach. P. Hanicki oświadcza, że drogą zastosowania tylko ulepszeń technicznych nie można osiągnąć zupełnych rezultatów. Niezbędnem jest, aby oprócz pobudek moralnych pracodawca miał przeświadczenie o o korzyści materyalnej, wypływającej z zastosowania zarządzeń ochronnych. Powództwa sądowe o odszkodowania ostatnio zbyt drogo kosztują pracodawców i konieczność zmusza ich do zastosowania środków ochronnych. Tu mówca wskazuje na 3-ią stronę sprawy—prawną: ustalenie pewnych norm w tym kierunku jest potrzebą życiową, przyczem normy te powinny być zaczerpnięte z praktyki fabryk z przystosowaniem ich do warunków rolnictwa.

W tem miejscu p. Łogaczew daje informacyę prawną, stwierdzając, że na robotnika rolnego spada cała trudność przedstawienia wszystkich dowodów we wszczętej sprawie, wówczas, kiedy, jak np. na kolejach, jest to obowiązkiem pociągniętych do odpowiedzialności instytucyi.

Reasumując dyskusyę, p. Rewa wskazuje na to, że kwestya posiada 3 strony: techniczną, kulturalną i prawną. Najtrudniejszą jest strona kulturalna, ponieważ konstrukcye maszyn postępują prędzej, niż przystosowanie do nich robotnika.

W dalszym ciągu zostały wyjaśnione wszystkie 3 strony kwestyi. Co do strony prawnej, wyjaśniono, że trudność przedstawienia dowodów w sprawie powinna spadać na pracodawcę—sprawę wszczyna robotnik, odpowiedzialność określa sędzia; przyczem musi być ustanowione pewne minimum środków ochronnych.

Po wyczerpaniu dyskusyi został przyjęty wniosek p. Hanickiego — rozciągnięcia norm fabrycznych na warunki życia rolniczego po odpowiedniem ich skoregowaniu. Następnie został poddany pod głosowanie wniosek p. Łogaczewa. Uznając za niemożliwe opracowanie powszechnie obowiązujących norm prawnych, niezbędnem jest odpowiedzialność cywilną za uszkodzenia robotników złożyć na gospodarstwa przemysłowe, z wyłączeniem gospodarstw drobnych i włościańskich. Wniosek p. Własowa, dotyczący wprowadzenia ziemskiej asekuracyi robotników, został odrzucony. Dla podniesienia kultury robotników rolnych, jako środka zabezpieczającego, zebranie wypowiedziało się za rozpowszechnianiem broszur popularnych, urządzaniem kursów wieczornych dla dorosłych przy szkołach rolniczych i wogóle za podniesieniem ogólnego poziomu kulturalnego robotników. Co do zarządzeń technicznych uznano, że nie dadzą się one ująć w jakieś ogólne normy i że powinny być jaknajprostsze.

List do redakcyi.

—)oo(—

W Nr. 93 „Dziennika Kijowskiego,“ z dn. 25 kwietnia r. b. był umieszczony list p. Szeligi Mierzejewskiego i sprawozdanie z działalności kółka rolniczego powiatu latyczowskiego. Obydwa te elaboraty pominąłbym milczeczeniem, gdyby nie to, że w nich użyto kilka razy mego nazwiska. Zaraz na początku swego listu pisze p. Mierzejewski, że motywem do umieszczenia w „Dzien. Kij.“ sprawozdania kółka były słowa mego referatu o drobnych kooperatywach gub. podolskiej, w którym powiedziałem, że kółko powiatowe latyczowskie, istniejące od kilku miesięcy, dotychczas nie dało żadnych rezultatów. Więc: „aby w oczach szerokiego ogółu czytelników zdjąć zarzut bezczynności, postanowiono ogłosić szczegółowe sprawozdanie z działalności kółka. Przeglądając jednak owo sprawozdanie z uwagą, przekonamy się, że od czasu założenia kółka w dn. 22 października 1907 r., po datę odczytania mego referatu w Kijowie na ogólnem zgromadzeniu towarzystwa wzajemnej pomocy agronomów, w dniu 21 lutego 1908 r. (patrz „Dzien. Kij.“ z dn. 22 lutego 1908 r.) dokonano następujących czynności w ciągu 3-ch posiedzeń: na 1-szem wybrano zarząd, na 2-im rewizyjną komisyę, na 3-cim—zarządu—wyrażono mi podziękowanie za pracę w organizowaniu kółek, a także ułożono projekt płodozmianu 9 polowego dla gospodarstw włościańskich; oto i wszystko— i zdaje mi się, że to dawało mi najzupełniejsze prawo powiedzieć, że dotychczas kółko latyczowskie nie dało żadnych rezultatów, i uznać, że: „ten skromny wykaz zakresu realnej pracy“ jest rzeczywiście więcej niż... skromny. I trudnoby komukolwiek było zaliczyć tak bardzo do: „realnej pracy“ wybór zarządu lub rewizyjnej komisyi, lub chociażby nawet przepisanie (które w sprawozdaniu nazywa się „ułożeniem“) najbardziej znanego i oddawna rozpowszechnionego płodozmianu na Podolu, choć to ostatnie ma być widocznie, według p. Mierzejewskiego: „czynem działalności, zapoczątkowanej przez garstkę spieszącą w chwili ogólnego zobojętnienia z radą i wiedzą pod strzechę zagrodowców w imię łączności interesów.“

Na zakończenie dodam tylko słów kilka wyjaśnienia, w kwestyi uchwały z dn. 18 stycznia 1909 roku, licznego, bo złożonego aż z 11 członków ogólnego zgromadzenia (czytaj: zarząd, złożony z 7 członków, i komisya rewizyjna, złożona z 4 członków), które potwierdziło uchwałę zarządu z dn. 6 lipca r. z. i „uznało niespełnienie przez p. M. Baranieckiego, jako członka kółka, przyjętego przez niego mandatu, stosownie do uchwały zarządu, a przeciwnie, zużytkowanie takowego gwoli osobistych poglądów, i poczytało wyłamanie się z obowiązków członka, jako akt absolutnej samowoli, szkodliwy dla rozwoju kółka, i na mocy paragrafu 15 statutu postanowiło p. M. Baranieckiego wykreślić, a 5 rb. wpisowego zwrócić“. Otóż w tej kwestyi dodam, co następuje: 1) zapisałem się, jako członek kółka rolniczego w 1907 roku i *za ten tylko* rok składkę uiściłem; 2) wyrozumiawszy z czynności i z korespondencyi z Zarządem kółka, że z jego celami i czynnościami nie solidaryzuję się w niektórych punktach, nie chciałem należeć do kółka dalej i dlatego nie uiściłem składki członkowskiej ani za rok 1908, ani za rok 1909; 3) *żadnego* absolutnie mandatu ani od Zarządu, ani od ogólnego zebrania kółka latyczowskiego nigdy nie przyjmowałem, wyboru do komisyi rewizyjnej nie przyjąłem, na *żadnem* posiedzeniu, ani ogólnem, ani Zarządu, nigdy nie byłem.

To więc, co pisze sprawozdanie Kółka o przyjęciu jakiegoś mandatu przezemnie, jest poprostu fantazyą, nie popartą żadnymi zgoła dowodami.

Jak już wspomniałem wyżej, nie opłacałem składki ani w 1908 r., ani w 1909, i tem samem sam siebie wykreśliłem z liczby członków Kółka. Najwidoczniej tak samo to rozumiał i zarząd, gdyż prawie od roku już nie otrzymywałem żadnych zaproszeń na jakiekolwiek zebrania Kółka latyczowskiego.

Nie należąc więc do Kółka, tem samem nie mogłem podlegać żadnym uchwałom jego ogólnego zebrania, a uchwała tego licznego aeropagu z 1909 r., aby mnie wykreślić z liczby członków i zwrócić wpisowe z 1907 roku, jest co najmniej śmieszną, a przytem zupełnie nielegalną.

Z powodu okoliczności od siebie niezależnych nie jestem niestety w możności ogłosić w „Dzienniku Kijowskim“ wszystkich dowodów w tej sprawie, świadczących, jak w sprawozdaniu Kółka latyczowskiego tendencyjnie zostały przedstawione fakty. P. Mierzejewski jednak, posiadając wszystkie listy w tej sprawie, wie o tem doskonale. Dla tego też, aby tę sprawę wyjaśnić, proponuję zarządowi Kółka latyczowskiego sąd honorowy, któryby odpowiedział na kategoryczne, tu postawione, pytanie: „w jakiej mierze nieetycznie postąpił w tej sprawie zarząd Kółka, ogłaszając niezgodne z prawdą wiadomości“ i aby wyrok ten był ogłoszony publicznie w „Dzienniku Kijowskim“.

Gdyby zaś ktokolwiek interesował się specyalnie tą sprawą i chciał się zapoznać, jak to nazywa p. Mierzejewski, „z realną pracą“ kółka latyczowskiego, temu chętnie służyć będę w każdem czasie dokumentami i wszelkiemi objaśnieniami.

M. Baraniecki.

Z piśmiennictwa.

—o—

Zygmunt Gloger «Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce» tom I-szy 1907—1909 r.

Na stare budownictwo polskie pierwszy zwrócił uwagę przed laty mniej więcej dwudziestu Stanisław Witkiewicz, a w jego ślady poszli Karłowicz, Matlakowski, Mokłowski, Bersohn i inni.

Zwrócono w pierwszych chwilach uwagę na budownictwo tatrzańskie, najmniej na wpływy cudzoziemskie wystawione, i nadano nawet owemu swojskiemu budownictwu z drzewa nazwę «stylu zakopiańskiego».

Okazało się atoli potem, że cechy i właściwości «zakopiańskie» powtarzają się z pewnemi odmianami w zabytkach drewnianych w całej Polsce i że należy skopiować i poddać ścisłej analizie możliwie największą ilość tych uszanowanych przez czas zabytków, aby z ciemni wieków dla użytku teraźniejszości wydobyć główne, podstawowe cechy swojskiej architektury.

Tego wielkiego dzieła «zbierania» w rysunkowych kopiach, z każdym rokiem niknących, pamiątek architektonicznych dokazał Zygmunt Gloger, a rezultaty swojej cennej i żmudnej pracy przedstawił w dziele p. t. «Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce», którego I tom opuścił świeżo prasę drukarską.

Pracy powyższej poświęcił Gloger prawie 40 lat życia.

Już za lat młodzieńczych jego kajet bogacił się rysunkami starych dworków, lamusów, serników, dzwonnic i krzyży z Podlasia tykocińskiego. A następnie poszedł cały szereg wycieczek w różne strony kraju, z których każda jego album znakomicie wzbogacała. Dodawszy zaś do tego rysunki i fotografie, otrzymane od osób postronnych, doszedł skrzętny i krytyczny zbieracz do rezultatów istotnie zdumiewających.

Z pracą zbieracza szła równocześnie praca szperacza w księgach starych, w bibliotekach i archiwach. Samych rękopiśmiennych inwentarzy i lustracyi, czyli opisów dóbr, począwszy od XVI wieku, przejrzał Gloger około tysiąca, a materyały zewsząd skrzętnie zbierane w dziele swoim umieścił.

Nie badał zaś autor budownictwa wyłącznie, lecz dopełnił materyał stąd poczerpnięty badaniem wszystkiego, co z budownictwem drzewnem jakąkolwiek styczność miało — a więc rzemiosł niektórych, zdobnictwa i sprzętarstwa

Cały ten materyał olbrzymi zawarł Gloger w dwóch tomach w porządku abecadłowym na wzór wydanej poprzednio cennej «Encyklopedyi staropolskiej».

Pierwszy tom (380 stronic rozmiarów wspomnianej Encyklopedyi) zawiera objaśnienie 245 przedmiotów od Abrys do Dzierżak.

Z opisów najbardziej wyczerpujące odnoszą się do dworów ziemiańskich (przeszło 100 rysunków), domów (69 rys.), chat (87 rys.), cerkwi unickich (17 rys.), bóżnic (40 rys.), bram (31 rys.), dachów (13 rys.) i drzwi (17 rys).

Z rysunków, że tak powiemy, «pamiątkowych» znalazły tu miejsce między innemi: — Mereczowszczyzna Kościuszki, Zaosie Mickiewiczów, Tuhanowicze Wereszczaków, Dołhe Kraszewskiego, Smolków Kondratowiczów, nie licząc wielu osobliwszych domów, stojących do dzisiejszego dnia w Warszawie—na Solcu, na Pradze, na Rybakach.

Praca Glogera nawiązuje nową trwałą nić z przeszłością. Każdy, komu środki jego materyalne pozwalają, mieć ją w domu swoim powinien.

ep.

KRONIKA.

— Z powodu przypadającego dziś święta Wniebowstąpienia Pańskiego i jutro św. Stanisława Biskupa następny numer „Dziennika“ wyjdzie w dniu 10-ym maja t. j. w niedzielę.

— **Walne zebranie**. W sobotę o godzinie 8-ej wieczorem w „Ogniwie“ odbędzie się walne zebranie członków Koła kobiet polek w Kijowie. Uchwały zebrania, jako powtórnego, będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

— **W sprawie otwarcia przystani P. T. G.** Jak to już podawaliśmy, otwarcie przystani P. T. G. odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej rano dnia 10 maja. Po poświęceniu — wycieczka parogodzinna parostatkiem, w czasie której — lekka przekąska. Zapisy osób, któreby pragnęły wziąć udział w wycieczce, przyjmowane są do jutra wieczór w sklepach: księg. L. Idzikowskiego (p. Gieryn), E. Hersego, „Ćmielów“ i u członków wydziału sekcyi wioślarskiej.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 18 tygodnika „Lud Boży“ i zawiera artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Wróbel, wiersz M. Ilnickiej. 3) Karciarstwo. 4) Pod pruskim pręgierzem, obraz dram. p. Janinę Górską. 5) Pogadanki naukowe. 6) Legenda o pliszce czerwonej. 7) Lekarz wiejski. 8) Korespondencye. 9) Wiadomości kościelne. 10) Z kolonii polskich. 11) Co słychać o Dumie. 12) Z tygodnia. 13) Wiadomości krajowe. 14) Kronika miastowa. 15) Telegramy. 16) Rozmaitości. 17) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Wiosenka, wiersz. 2) Wisienka. 3) Doszedł maj, wiersz M. Ch. 4) Romcio i Tomcio, opowiadanie. 5) Czego się Franeczek i Polusia od gąsek nauczyli: 6) Ranek w maju, wiersz A. Asnyka.

— **Skarga**. Grono przedsiębiorców złożyło generał-gubernatorowi telegraficznie skargę na rozporządzenie zarządu miejskiego, na mocy którego ruch ładunkowy między stacyą kolei a Padołem z powodu poprawy szosy Hłubóczyckiej został skierowany przez Kreszczatik do ratusza, Sofijowską i W.-Włodzimierską, w stronę przeciwną zaś — przez zjazd Andrzejowski. Petenci wskazują na to, że ulice te są nadzwyczaj górzyste i konie formalnie zamęczają się, ciągnąc ładowne wozy, oraz proszą, aby na czas zamknięcia szosy dla ruchu został otwarty przejazd po Kreszczatiku i W.-Wasilkowskiej. Szef kancelaryi generał-gubernatora p. Niewierow przesłał skargę do zarządu miejskiego z zapytaniem w jakim stanie znajdują się roboty przy naprawie szosy.

— **Zjazd lekarzy fabrycznych**. Dnia 8 b. m. rozpoczyna się urządzony staraniem wzajemnego T-wa ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków zjazd lekarzy fabrycznych rejonu kijowskiego. Zjazd będzie trwał 3 dni 8, 9 i 10 maja. Na program jego złożą się następujące referaty: dnia 8 maja: d-r Rumszewicz wygłosi referat pod tytułem „Urazowe cierpienia wzroku“, d-r Łążyński — „Doraźna pomoc chirurgiczna przy uszkodzeniach ciała“. Dnia 9 maja: d-r Bronisław Kozłowski — „Chirurgiczne uszkodzenia narządów wewnętrznych“, d-r Turski — „Urazowe cierpienia ucha“, profesor Wołkowicz — „Współczesne sposoby leczenia złamania kości“. Dnia 10 maja: prof. Łapiński — „Urazowe cierpienia nerwowego systemu“, prof. Tritszel — „Urazowe cierpienia narządów wewnętrznych“. Na zakończenie zjazdu dnia tego d-r Petrykowski złoży sprawozdanie ze zjazdu lekarzy fabrycznych rejonu moskiewskiego.

— **Posiedzenie wydziału śledczego**. Od dziś kijowski wydział śledczy mieścić się będzie na Padole, na rogu ul. Jarosławskiej i Wołoskiej.

— **Rezygnacya**. Prezes T-wa wodociągów, p. Margolin, podał się do dymisyi, tłómacząc swą rezygnacyę niemożliwością uregulowania kwestyi wodociągów miejskich.

— **Statystyka na wydziale prawnym**. Na wydziale prawnym opracowano dane statystyczne, dotyczące półkursowych egzaminów, składanych na początku i na końcu jesiennego semestru 1908 i 1909 roku akademickiego. Na począt-

ku jesiennego semestru miało prawo przystąpić do egzaminów półkursowych 1399 studentów, w rzeczywistości przystąpiło 751 i z tej liczby 106, czyli 14 procent, składających otrzymało stopnie niedostateczne. W końcu jesiennego semestru prawo składania egzaminów przysługiwało 1800 studentom, przystąpiło do egzaminów 949 i z tej liczby 188, czyli blizko 20 procent, otrzymało stopień niedostateczny. Statystyka wykazuje, że najwięcej studentów przepada na egzaminie z historyi prawa rzymskiego. W pierwszym terminie na 81 składających 39 otrzymało stopień niedostateczny. W drugim terminie na 110 przepadło 43 studentów.

— **Z uniwersytetu**. Często zdarzające się w obecnych czasach fałszowania świadectw dojrzałości skłoniły zarząd uniwersytetu do przejrzenia wszystkich świadectw dojrzałości, znajdujących się w uniwersytecie, a liczba ich sięga mniej więcej 20 tysięcy. Praca ta jest prowadzona od paru miesięcy i dopiero w końcu maja ma być skończoną. Do tej pory natrafiono na 2 świadectwa, wzbudzające pewne wątpliwości, czy w istocie są wydane przez oznaczone w świadectwach gimnazya. W końcu maja lub w pierwszych dniach czerwca ta sprawa zostanie ostatecznie wyjaśnioną.

— **Piętnastokopiejkowe marki pocztowe**. Główny zarząd poczt i telegrafów wprowadza piętnastokopiejkowe marki nowego typu. Stare marki, wypuszczone w roku 1904, w dn. 1 stycznia 1910 roku stracą swoją wartość.

— **Narada w sprawach wodociągowych**. W dniu wczorajszym w lokalu zarządu gubernialnego pod przewodnictwem zarz. gub. N. Czychaczewa odbyła się narada, poświęcona sprawom wodociągowym. Obecni byli: zarządzający kancelaryą generał gubernatora, prezydent miasta, członkowie zarządu miejskiego oraz zaproszeni profesorowie uniwersytetu.

Przewodniczący wniósł pod obrady kwestyę braku wody, spowodowanego znacznem wydatkowaniem takowej na skrapianie ulic. Skargi na brak wody napływają w wielkiej ilości od mieszkańców miasta.

Prezydent miasta wyraził opinię, że miasto nie może poprzestać jedynie na używaniu wody artezyjskiej, wobec czego zachodzi potrzeba, aby Towarzystwo wodociągowe zbudowało filtry dla wody dnieprowej.

Po ożywionej dyskusyi zebranie większością wszystkich głosów przeciwko czterem powzięło uchwałę, aby wody z Dniepru do wodociągu nie wpuszczać; polewania zaś ulic wodą artezyjską zaniechać i polewać je tymczasowo za pomocą beczek samochodowych, zaproponowawszy radzie miejskiej, aby w ciągu miesiąca nabyła do polewania ulic potrzebną ilość beczek.

— **Głośna sprawa**. W nadchodzący poniedziałek kijowski sąd wojenno-okręgowy zacznie rozpatrywać głośną sprawę o napad zbrojny na cukrownię Maryińską. Na ławie podsądnych zasiądą: Joachim Żuk, Justyn Żuk, Szymon Worotiło i inni, oskarżeni oprócz tego o stawienie oporu zbrojnego policyi i przechowywanie materyałów wybuchowych. Sprawa wyznaczoną została na 5 dni.

— **Z Towarzystwa miłośników przyrody**. Kijowskie Towarzystwo miłośników przyrody ma zamiar w najbliższej przyszłości urządzić w Kijowie stacyę doświadczalną jedwabnictwa i pszczelnictwa. Projekt tego już jest opracowany i wysłany do zatwierdzenia.

— **Rozprawa lekarza Winogradowa**. W dniu 8 maja o godz. 1-ej po południu lekarz W. Winogradow będzie bronił rozprawy na temat: „O wydzielaniu wody przez nerki“ dla otrzymania stopnia doktora medycyny. Jako oponentów wyznaczono profesorów: Janowskiego, Lindemana i Sadowienia.

— SKANDALE W «CHATEAU». Wczoraj w nocy goście z «Château des Fleurs» byli widzami dwóch zajść, które mogły za sobą pociągnąć dość smutne następstwa, skończyły się jednak na niczem. Oba zajścia wywołał książę E. Siedział on w gronie paru znajomych w jednej z lóż; opodal przy stoliku siedziało paru obcych panów, z których jeden założył nogę na krzesło. Nie podobało się to widocznie księciu — zawołał bowiem kelnera i kazał powiedzieć nieznajomemu, aby zdjął nogę z krzesła. Nieznajomy odmówił spełnienia żądania. Oburzony tem książę E. wydobył rewolwer i zaczął wołać, że zastrzeli nieposłusznego, jeśli nie zdejmie nogi z krzesła. Na sali powstał popłoch nie do opisania. Zawołano policyi, która pośpieszyła na wezwanie i odebrała ks. E. i jego spółbiesiadnikowi U. rewolwery i kindżał i w ten sposób zapobiegła większej awanturze. Nie dość jednak na tem. W jakiś czas potem, gdy publiczność przyszła już zupełnie do równowagi, jeden ze świeżo przybyłych gości, urzędnik banku p. L., zawołał pocoś z kuchni kucharza, specyalistę od «szaszłyku» i żartem nazwał go «księciem». Książę E. wziął to za osobistą obrazę i zaczął robić awanturę. Na szczęście jednak i tym razem wmieszała się do sprawy policya i zapobieżono w ten sposób większemu skandalowi.

— UZBROJENI RABUSIE. Wczoraj w nocy do jednego z mieszkań w domu Nr 20 przy ul. Rejtarskiej zakradli się złodzieje. Rzezimieszki zdążyli już część rzeczy wynieść, gdy spostrzegł ich stójkowy. Urządzono za uciekającymi opryszkami pościg, który skończył się schwytaniem jednego z nich — 19-letniego K. Langeima. Był on jak się okazało, uzbrojony w żelazną rękawiczkę, którą uderzył aresztującego go stróża.

— W przytułku Diechtierewa stróż nocny zauważył 6-iu drabów, dobierających się do składu. Wszczął naturalnie popłoch, co spowodowało ucieczkę złodziei. Uciekając, rabusie dali kilka wystrzałów, ale żaden z nich nie był celny.

— POŻAR. W obejściu Nr 70 przy szosie Brzeskiej spalił się skład drewniany, dach na domu i ogniem uszkodzone zostało najwyższe piętro kamienicy. Straty wynoszą 6000 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na Nadb.-Łybedzkiej ujęto z nabitym rewolwerem niejakiego G. Litwinienkę.

— W domr. Nr 50 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej schwytano złodziei T. Lewina i N. Pawłowa w chwili, gdy wynosili rzeczy skradzione u p. Krawczuka.

— Policya śledcza zaaresztowała G. Makarenkę, jako jednego z uczestników napadu na kupca Wortmana.

— ZNALEZIONY MEDALION. Pani podpułkownikowa Krywcowowa zgubiła przed paru dniami cenny medalion wartości 150 rb. Wczoraj policya śledcza znalazła ten medalion u dorożkarza A. Czyreja.

— W SPRAWIE ZAGADKOWEGO ZGONU DZIECKA. Zwłoki chłopaka, znalezione w ogrodzie Cesarskim, dotychczas pozostają w szpitalu Aleksandrowskim ponieważ osobistość dziecka pozostaje niewyjaśnioną. Wczoraj, co prawda, właściciel sklepu pocztówek w domu Nr 8 przy ul. Funduklejowskiej p. Braun (firma Dietrich), zobaczywszy fotografię zwłok chłopaka, poznał w nim znanego mu ulicznika Zygmunta Ancewicza, lecz nie mógł potwierdzić swego domysłu, przypatrzywszy się zwłokom dziecka w szpitalu.

Przyczyna zgonu dziecka niewyjaśniona.

— W SPRAWIE ZNALEZIONYCH PIENIĘDZY. Obecnie wyjaśniono, że znalezione onegdaj przez dorożkarza 1000 rb. na Bulwarze Bibikowskim stanowią własność zarządu Poł.-Zach. k. ż.

— WISIELEC. W sadybie Nr 15 przy ul. Troickiej na Kureniówce znaleziono w altanie powieszonego Mikołaja Bielajewa liczącego 30 lat. Bielajew cierpiał w ostatnich czasach na rozstrój nerwowy. Zwłoki jego odesłano do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania dr. Szuwarskiego skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 70 rb.

— W hotelu «Continental» z numeru zajmowanego przez artystę opery paryskiej p. Paula Severiac skradziono kostyumy i bieliznę wartości około 600 rb. Podejrzenie padło na służbę hotelową.

— Na rogu ul. Wwiedienskiej i Mieżygorskiej skradziono z wozu przyjezdnego włościanina dwie chorągwie, które wiózł do cerkwi w swojej wsi.

— W d. № 1 przy ul. Mikołajowskiej dokonano kradzieży u szewca.

— W d. № 71 przy ul. Lwowskiej służąca okradła p. Rubana zabrawszy mu 225 rb. i umknęła.

— Na targu Żytnim skradziono p. Pierewierziewoj z kieszeni 100 rb. gotówkę i książeczkę oszczędnościową. W soborze wojonno-nikolskim skradziono pątniczce W. Gawrisz 5 rb. gotówką i bilet kolejowy.

KRONIKA POLSKA.

— **T-wo literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie.** Pierwsze ogólne zebranie członków niedawno powstałej w Warszawie korporacyi literackiej zagaił wiceprezes Towarzystwa, redaktor Ludwik Straszewicz. Przewodnictwo obrad powierzono p. Ksaweremu Chamcowi. Sekretarzem był p. Ignacy Grabowski. Protokół posiedzenia posiedzenia poprzedniego odczytał p. Zdzisław Dębicki.

— Ze sprawozdania z dotychczasowej działalności zarządu i rozwoju stowarzyszenia, odczytanego przez p. Wł. Rabskiego, dowiedziano się, że na zebraniu założycieli zapisało się 64 osób, od tej chwili przybyło 55, ogółem jest więc 119 członków.

Związek dziennikarzy czeskich zwrócił się do Towarzystwa z propozycyą zorganizowania w Warszawie zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Odpowiedziano odmownie.

Również odmownie odpowiedziano depeszą na zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach moskiewskich na cześć Gogola.

Sprawozdanie kasowe odczytał p. Baliński. Wpisowe i składki członków wyniosły do tej pory skromną sumę rb. 291. Z tak niewielkim funduszem trudno byłoby rozpoczynać organizacyę Związku. Z pomocą pospieszyły redakcye pism, które w różnych sumach zaofiarowały Związkowi ogółem rb. 1200. Budżet na rok bieżący określono w dochodzie rb. 3025 i według tej sumy postanowiono normować wydatki.

Następnie p. Jan Lorentowicz odczytał projekt działalności na przyszłość.

Po przyjęciu przez zebranie ofiarowanej Towarzystwu przez Kasę literacką zebranej tam biblioteki, przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: do zarządu pp. Ignacy Baliński, Władysław Bogusławski, Zdzisław Dębicki, Ludomir Grendyszyński, Stanisław Kempner, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Władysław Rabski i Ludwik Straszewicz, wszyscy ponownie; na zastępców pp. Artur Oppman, Józef Kotarbiński i Antoni Donimirski; do komisyi rewizyjnej pp. Ksawery Chamiec, Henryk Konic i Henryk Opieński, na zastępców pp. Wł. Buchner i Henryk Galle.

— **Parcelacya w ziemi Chełmskiej.** W celu szybszego wykupu majoratów w ziemi Chełmskiej i rozparcelowania ich pomiędzy włościan prawosławnych, chełmskie bractwo prawosławne jeszcze w roku zeszłym podjęło przeprowadzenie tego zamiaru. Do tej pory upatrzono trzy majoraty do sprzedania, ale żadnego jeszcze nie sprzedano. Tranzakcya sprzedaży najpewniejszego majoratu Lipowniki w pow. konstantynowskim, należącego do Organowicza, została wstrzymana, z powodu śmierci właściciela; pozostała zaś właścicielka majoratu p. Organowicz jest katoliczką i nie spieszy się ze sprzedażą majątku. Na mocy przepisów o sprzedaży majoratów prawo na kupno gruntów majorackich mają włościanie sąsiedni. Otóż sąsiedni włościanie katoliccy również podali prośbę, aby im z majoratu Litowniki udzielono odpowiednią ilość gruntu, ponieważ ich jest więcej niż prawosławnych (150 osób). Bractwo chełmskie prosiło poparcia oberprokuratora synodu, aby majorat ten sprzedany był wyłącznie prawosławnym i wyjednał na to Ukaz Najwyższy. Obecnie prokurator zawiadomił bractwo, że ponieważ sprzedaż majoratów w porządku ogólnym należy do ministerstwa sprawiedliwości, to on nie podejmuje się tego kroku.

— **Losy b. unitów**. Duchowieństwo prawosławne na Chełmszczyźnie uważa wszystkich b. unitów przeszłych na wyznanie katolickie za rdzennych rosyan wyznania katolickiego. Z ogólnej liczby 100,000 takich katolików, jak oblicza konsystorz chełmski, około 40,000 jest chwiejnych, którzy w przyszłości mogą przejść na wyznanie prawosławne. Należy zaznaczyć, że z wymienionej liczby 40,000 chwiejnych w roku bieżącym do 1 maja na wyznanie prawosławne powróciła tylko jedna staruszka. Co zaś do pozostałej liczby katolików, konsystorz, w razie wyłączenia Chełmszczyzny, będzie domagał się natychmiastowego zastosowania w kościołach katolickich nowej gubernii wydanej w r. 1908 encykliki papieskiej o wprowadzenie do nabożeństw dodatkowych i kazań języka rosyjskiego, aby w ten sposób nie dopuścić do polonizacyi wymienionej liczby katolików-rosyan.

— **Powrót**. P. Roman Dmowski powrócił do Warszawy.

— **Nowa broszura przeciwko polakom**. Hakatyści pruscy nie spoczywają w walce przeciwko polakom, trzymając się zasady: «Nulla dies sine linea». I oto jakiś d-r J. V. Bredt wydał p. t. «Kwestya polska w zagłębiu rzeki Ruhr» broszurę, w której zajmuje się «niebezpieczeństwem polskiem», zagrażającem niemczyźnie w obwodach przemysłowych reńsko-westfalskich. Autor wymienionej broszury wskazuje na kopalnie w Afryce południowej dokąd chciano dla braku robotników białych sprowadzić chińskich «kulisów». Uniknięto jednakże tego przez zastosowanie maszyn w górnictwie. I tak po zaprowadzeniu tam tak zwanych maszyn wiertniczych liczba górników-kruszaków spadła z 50,000 na 12,000. Podobne rezultaty, chociaż na mniejszą skalę, osiągnięto w Anglii. Ażeby wyrugować polskich górników z zagłębia westfalskiego, d-r Bredt nawołuje właścicieli tamtejszych kopalń do podjęcia podobnej akcyi. Omawiając tę broszurę, podnosi «Frankfurter Zeitung» przedewszystkiem tę okoliczność, że kopalnie westfalskie mniej się nadają do pracy maszynami, niż kopalnie w Afryce, lub Anglii, poczem dodaje od siebie następującą uwagę: «D-r Bredt zajmuje w kwestyi polskiej inne stanowisko, niż my. Nie będąc może ultranacyonalistą, zgadza się na ogół z polską polityką rządu, czego my nawet w podrzędnych szczegółach nie czynimy, gdyż polityka ta jest z gruntu fałszywą i może tylko osiągnąć skutek odwrotny od zamierzonego». Zaprowadzenie maszyn w kopalniach reńsko-westfalskich uważa «Frankfurter Zeitung» za pożądane, ale nie ze względu narodowego, lecz tylko ze względu na postęp techniczny.

— **Polacy i czesi**. Zainicyowane przez ks. Lubomirskiego w roku zeszłym wykłady w Pradze i w Warszawie o stosunkach polsko-czesko-słowiańskich rozpoczęły się odczytem w Pradze redaktora «Świata słowiańsk.» p. Konecznego z Krakowa p. t. «O Polsce w stosunku do dziejów słowiańszczyzny». Prelegenta powitano burzą oklasków. Wśród słuchaczy było wielu posłów i radnych miejskich.

Historya polskiego przemysłu fabrycznego.

(Rozprawa doc. K. Wobłyja).

We czwartek w dniu 23 kwietnia docent K. Wobłyj na wydziale prawnym kijowskiego uniwersytetu bronił rozprawy na temat: «Zarys historyi polskiego przemysłu fabrycznego».

Ze względu na doniosłość tematu, poruszającego sprawy Królestwa, podajemy szczegóły tej rozprawy.

Treścią rozprawy jest rozwój polskiego przemysłu fabrycznego od roku 1764 do 1830 podajemy ją w krótkości.

Usiłowania skierowane ku rozwojowi przemysłu tkackiego w Polsce rozpoczynają się w drugiej połowie XVIII wieku za czasów panowania Stanisława Augusta. Skończyły się one niepowodzeniem głównie dlatego, że Polska przeżywała w tym czasie okres zamkniętego naturalnego gospodarstwa (brak rynków zbytu), do którego przyłączyła się niepraktyczność pierwszych organizatorów tkactwa (głównie przedstawicieli polskich magnatów) i przymusowa praca. Dążenie do rozwoju przemysłu tkackiego padło na nieodpowiedni grunt rozpadającego się państwa. W tym czasie nie było w Polsce takiej klasy, na której możnaby było się oprzeć przy prowadzenin polityki merkantylnej.

Za Stanisława Augusta istniało już zrozumienie tej zasady, że państwu przysługuje inicyatywa polityki ekonomicznej.

W polskiej literaturze ekonomicznej w okresie podlegającym badaniom można oznaczyć dwa kierunki fizyokratyzm i kameralizm. Polski fizyokratyzm wysuwa na scenę tylko jeden problemat praktyczny—uwłaszczenie chłopów, lecz w dziale przemysłu tkackiego on pozostaje li tylko doktrynerstwem. Kameralizm, chociaż bardziej odpowiadał potrzebom państwa, jednakże nie miał wpływu na politykę ekonomiczną.

W czasie panowania pruskiego i Wielkiego Księstwa Warszawskiego obciążenie ziemi, wprowadzenie kodeksu Napoleona, zmiany przywilejów kresowych, uwłaszczenie chłopów i inne zmiany zachwiały podstawami ekonomicznego ustroju dawnej Polski.

Środki ku podniesieniu przemysłu za czasów konstytucyi Królestwa Polskiego nie miałyby powodzenia, gdyby nie nastąpiło otwarcie rynku rosyjskiego dla zbytu wytworów polskiego przemysłu. Odtąd datuje się szybki rozwój polskiego przemysłu w badanym okresie. Około 1820 roku rozpoczyna się szybki rozwój przemysłu wełnianego w Królestwie Polskiem. Główny produkt —sukno zostaje wysłane na rynki zewnętrzne: Rosyę i Azyę.

Ewolucya form przemysłu w Królestwie Polskiem nosiła cechy analogiczne do cech innych państw, z tą tylko różnicą, że w Polsce odbywała się ona bez porównania szybciej. Przemysł Królestwa Polskiego w tym czasie był cudzoziemskim, przetranslokowanym na grunt polski. Do rozwoju przemysłu Królestwa Polskiego znacznie się przyczynił handel z Cesarstwem; w 1819 roku Królestwo otrzymało większe ulgi w handlu, niż inne kraje. Jeszcze większe ulgi otrzymało w roku 1822, gdy Rosya przeszła do systemu protekcyjnego, uczyniwszy jedyny wyjątek dla Królestwa Polskiego.

W ukazie 1822 roku, normującym stosunki handlowe Królestwa Polskiego z Rosyą, formalnie była stosowana zasada wzajemności, ale rzeczywiście ten ukaz dawał więcej wygód Królestwu, a to dla tego, że produkty wyrobów wełny, rozwiniętych w Królestwie, były nizko oclone, a wyroby bawełniane więcej rozwinięte w Rosyi—wysoko oclone.

W pierwszych latach po wprowadzeniu konstytucyi w Królestwie Polskiem bilans handlowy były ujemny; od roku zaś 1820 aż do czasów omawianych daje wyniki pomyślne.

Z chwilą powierzenia teki ministra finansów Kankrinowi rosyjskie sfery rządowe poczęły dążyć do cofnięcia przywilejów, z jakich korzystał przemysł polski. Dążenia te powstały pod wpływem usilnych starań rosyjskich fabrykantów sukna, którzy nie byli w stanie konkurować z wytwórczością polską.

Te tendencye, niesprzyjające dla interesów Królestwa Polskiego, nie miały wielkiego znaczenia głównie dzięki umiejętnej polityce ówczesnego ministra skarbu C. ks. Druckiego-Lubeckiego.

Nowe prądy w dziedzinie gospodarki narodowej znalazły odzwierciadlenie w literaturze ekonomicznej. Wybitniejsi ekonomiści rosyjscy domagali się od rządu poparcia przemysłu fabrycznego w Rosyi.

W okresie badanym ekonomiści polscy pojęli potrzeby gospodarki narodowej i potrafili wyraźnie jo sformułować.

Oponentami z urzędu byli prof. Cytowicz i prywat. docent Bilimowicz.

P. Bilimowicz nie zgodził się z tezą prelegenta, jakoby przemysł polski w drugiej połowie 18 wieku był zamkniętym, gdyż rocznie wywóz równał się wówczas 180 milionom złotych.

Wydział uznał rozprawę za dostateczną do uzyskania stopnia magistra ekonomii politycznej i statystyki.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy koło Anglii. Prasa angielska od kilku dni okazuje silne zaniepokojenie pod wpływem wiadomości, że marynarka angielska wykryła, iż niedawno dwa parowce niemieckie, wiozące uzbrojonych żołnierzy, wypłynąwszy z Hamburga, podpłynęły aż do ujścia angielskiej rzeki Humber, poczem zawróciły w kierunku Hamburga. Dzienniki stwierdzają, że jest to manewr sztabu marynarki niemieckiej, podjęty umyślnie dla przekonania się o możliwości przetransportowania armii niemieckiej do Anglii na wypadek wojny.

Interwencya w Konstantynopolu. Z Konstantynopola donoszą do „Berl. Tageblattu“, że prezydent Stanów Zjednoczonych Taft zwrócił się do króla angielskiego Edwarda VII w sprawie poczynienia wspólnych kroków w Konstantynopolu, celem zapewnienia chrześcijanom małoazyatyckim ochrony życia. Ambasador angielski miał już otrzymać w tej kwestyi odpowiednie informacye.

W kołach młodotureckich zapewniają, że pogłoski o rzeziach chrześcijan są pozbawione podstawy i że są one tylko w tym celu rozszerzane przez reakcyonistów, by spowodować interwencyę mocarstw.

Zaprzeczenie p. Stapińskiego. Prezes klubu parlamentarnego posłów polskich stronnictwa ludowego p. Jan Stapiński podaje do wiadomości, że niema ani słowa prawdy w doniesieniach z Wiednia, jakoby posłowie ludowi zamierzeli wystąpić z Koła Polskiego i przyłączyć się do unii słowiańskiej. P. Stapiński stwierdza również, że żadnych rokowań z unią słowiańską klub polskiego stronnictwa ludowego nie prowadził i ludowcy nadal w Kole Polskiem zostają.

Koronacya króla bułgarskiego. Koronacya króla Ferdynanda odbędzie się 5 października b. r. w rocznicę proklamowania Bułgaryi królestwem. Rząd bułgarski postanowił, że Ferdynand nosić będzie tytuł „Zar na Blgarite“.

Prowokacya hakatystów. „Neue Freie Presse“ donosi, że tegoroczne walne zgromadzenie hakatystycznego związku szkolnego, znanego pod nazwą „Schulvereinu“, odbędzie się podczas Zielonych świąt w Białej i Bielsku. „Kierownictwo tego stowarzyszenia — powiada wspomniany dziennik—postanowiło ze względów taktycznych tegoroczne walne zgromadzenie odbyć na granicy językowej, ażeby wzmocnić zagrożoną tam niemczyznę.“

Wystawa słowiańska. Wystawa obrazów mistrzów słowiańskich w Hodoninie (Göding) zapowiada się bardzo pięknie. Współudział liczny wybitnych artystów zapewniony. Z polskich artystów zgłosili swój współudział: Tetmajer, Kossak, Hoffman, Filipkiewicz, Nowakowski, Aksentowicz, Krasnowolski, Sichulski i w. in. Polskich obrazów będzie przeszło setka.

Na otwarcie wystawy przybędą liczni goście z Krakowa i Wiednia w dniu 22 b. m. Urządzeniem lokalu zajmuje się architekt Blażek i artysta malarz Jan Köhler.

Roosevelt przeciw Tołstojowi. Były prezydent Roosevelt ogłosił w jednem z pism amerykańskich gwałtowny artykuł przeciw Tołstojowi, którego nazywa moralnie zepsutym człowiekiem, o czem świadczy najlepiej jego „Sonata Kreuzerowska.“

Henryk Pruski w Galicyi. Klub automobilistów galicyjskich nie będzie uczestniczył w powitaniu ks. Henryka Pruskiego, który odbędzie w czerwcu dłuższą wycieczkę na samochodzie po Austryi i zawadzi o Galicyę. Kluby automobilistów wszędzie go będą witały. Jeden z arystokratów galicyjskich zgłosił się do klubu wiedeńskiego, że na granicy galicyjskiej, w Oświęcimiu, pragnie powitać ks. Henryka w imieniu automobilistów polskich. W prasie wywołało to protesty. Obecnie hr. Dominik Potocki, jako prezes klubu galicyjskiego, zawiadomił klub wiedeński, że polacy w powitaniu ks. Henryka uczestniczyć nie będą.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*)

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Zachowanie się prawicy na onegdajszem posiedzeniu Dumy tłomaczone jest jako chęć zdyskredytowania Dumy.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady Państwa opracowała referat w kwestyi preliminarza. Komisya, zaznaczając zniżkę kursu renty państwowej, wbrew opinii Kokowcewa nie widzi nic pocieszającego w finansach rosyjskich i zaleca wstrzymać się od zawierania nowych pożyczek, doradzając jednocześnie umarzać dawne pożyczki.

Petersburg.—Ruchłow wydał okólnik o skasowaniu biletów wolnej jazdy.

Zdemaskowania Dubrowina.

Petersburg. — Prusakow twierdzi, że Dubrowin przygotowywał zamach na Milukowa. Na zebraniu rady Związku po otrzymaniu fałszywej wiadomości o spaleniu 4 związkowców Bułacel nawoływał do zamordowania: Szczegłowitowa, Stołypina, Winawera i Gruzenberga.

Petersburg. — Wybitny członek prawicy podczas rozmowy w kuluarach Dumy oświadczył, że Dubrowin jest obecnie trupem politycznym.

Petersburg. — Wobec możliwości wykrycia dowodów, kompromitujących Dubrowina w związku z morderstwem Hercensztejna, członkowie związku n. r. nalegają na wyjście Dubrowina ze składu redakcyi „Rus. Znam.“ Ma to być potwierdzone aktem rejentalnym.

Stołypin ma zastosować względem Dubrowina środki represyjne.

Wyrok w sprawie Połowniewa.

Petersburg. — Połowniew został skazany na 6 lat zamknięcia w domu poprawy. Sprawa Dubrowina została wyodrębniona. Został on wezwany do sądu w Terjokach na dzień 26 czerwca.

Petersburg. — Obrońca Połowniewa wniósł podanie na Najwyższe imię o ułaskawienie.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. — Skarga kasacyjna Łopuchina będzie rozpatrywana w dn. 23 maja r. b. Pogłoski o złagodzeniu kary są bezpodstawne.

Stessel i Niebogatow.

Petersburg. — Wczoraj po nabożeństwie Stessel i Niebogatow zostali wypuszczeni z więzienia. Stessel natychmiast po nabożeństwie odjechał samochodem do domu. Niebogatow niezwłocznie po wypuszczeniu z więzienia wsiadł do tramwaju.

Różne.

Petersburg. — Z Woroneża komunikują, że we wsi Gai został raniony syn gubernatora kazańskiego Striżewski.

Petersburg. — Z Charkowa komunikują, że rewirowy Łagowski, oskarżony o działalność prowokatorską, prosił, aby sprawa jego była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Gdy prośby tej nie uwzględniono, oskarżony zakomunikował, iż jest chory. Sprawę odłożono.

Petersburg.—W Ozierkach zburzono willę, w której mieszkał Hapon, ponieważ nikt nie chciał tam zamieszkać.

Petersburg.—Wykryto i aresztowano bandę, która skradła w ekspedycyi papierów państwowych niepodpisanych asygnat na sumę 50,000 rb.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Dnia 6 maja z fortecy Pietro Pawłowskiej uwolnieni zostali Stessel i Niebogatow.

Tuła. — Specyalna komisya sądu okręgowego z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę 24 włościan oskarżonych o udział w zaburzeniach, które miały miejsce w roku 1906 w grudniu na stacyi Wirigino. Zapadł wyrok skazujący oskarżonych na więzienie od 1-go do 3-ch miesięcy.

Tyflis. — W Teławie wskutek gradu zostały zniszczone ogrody i sady owocowe. Zginęła wielka ilość bydła i ptactwa domowego. W dwóch wsiach sąsiednich zostały zniszczone winnice.

Połtawa. — Rada miejska uchwaliła kredyt w kwocie 21,000 rb. na uroczysty obchód bitwy połtawskiej.

Nowogród Siewiersk. — Nadzwyczajne zebranie ziemskie czyni starania o kredyt w kwocie 54,000 rb. na założenie szkół.

Warszawa. — W Sędziszowie wykoleił się pociąg towarowy. 4 wagony rozbite. Jeden konduktor raniony.

Pińsk. — Szkoły początkowe święciły jubileusz bitwy połtawskiej.

Petersburg. — Petersburski naczelnik miasta generał Draczewski zaliczony został do świty Jego Cesarskiej Mości.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowała na cholerę jedna kobieta. Umarłych niema.

Petersburg. — Rada ministrów przyjęła i ma wnieść do Dumy projekt prawa o wydawaniu w ciągu 1909 r. dodatkowych sum na utrzymanie straży więziennej, wobec tego, że zaprzestaną już dodawania wart wojskowych dla zewnętrznej ochrony niektórych więzień.

Baku.—Rada miejska przyjęła projekt założenia wodociągu i uznała za niezbędne wypuszczenie pożyczki obligacyjnej na sumę nominalną 23 milionów rubli.

Petersburg. — Komisya budżetowa Dumy wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o zmianie istniejących przepisów z dn. 8 grudnia 1882 r. o zabezpieczeniu emerytalnem nauczycieli i nauczycielek szkół cerkiewnych.

Komisya budżetowa Dumy wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o wydawaniu również i w przyszłości zapomogi rządowej kijowskiej miejskiej bibliotece publicznej.

Niżni Nowgorod. — Aresztowano tu włościanina, który stawiał opór członkom policyi powiatowej.

Jeden ze strażników został raniony; znaleziono u niego brauning, naboje i druki nielegalne.

Petersburg.—Rada ministrów uznała, że należy przedłożyć do zatwierdzenia Najwyższego projekt ministerstwa przemysłu i handlu o utworzeniu w Petersburgu rosyjsko-belgijskiej izby handlowej.

Z Turcyi.

Konstantynopol. — Parlament rozpatrzył w drugiem czytaniu projekt prawa o wolności prasy. Prawo zostało przyjęte w formie opracowanej przez komisyę.

Konstantynopol. — Ambasador austryacko-węgierski Pallavicini wyjechał na urlop. Chwilowo zastępuje go radca ambasady Otto.

Konstantynopol. — Tałaat-bej zaprzecza wiadomości, zakomunikowanej z Salonik, jakoby wyjeżdżał do tego miasta i tam pertraktował z sułtanem w kwestyi skarbu. Tałaat bej zapewnia, że od dnia 12-go kwietnia nigdzie ze stolicy nie wyjeżdżał i nigdy z Abdul-Hamidem żadnych rokowań nie nawiązywał.

Pogłoskę tę najpierw podała gazeta „Salonicki Postęp“, która następnie zaprzeczyła jej.

Konstantynopol. — W wyczerpującym artykule wstępnym, poświęconym polityce zagranicznej, gazeta „Sabach“ zaznacza, że naturalnym sprzymierzeńcem Turcyi jest Anglia, dla której potężna Turcya odgrywać będzie rolę przeciwwagi ruchu niemieckiego na Wschodzie.

Turcya potrzebna jest także Francyi i Włochom. Co się tyczy Rosyi, „Sabach“ uważa, że Rosya wyrzekła się polityki zaborczej i dąży do przeprowadzenia reform wewnątrz kraju i dlatego potrzebna jej potężna Turcya, mogąca oprzeć się zaborczości niemieckiej. Wobec tego—powiada „Sabach“—program tureckiej polityki zagranicznej polega na przymierzu z Anglią i porozumieniu z Francyą, Włochami i Rosyą. Co do państw bałkańskich „Sabach“ przewiduje konieczność ugody między Grecyą i Serbią.

Rumunię uważa gazeta za kraj, ulegający wyłącznie wpływom niemieckim, Bułgaryę zbywa milczeniem.

Turcya zamierza uprawiać politykę obronną względem Niemiec i Austryi, sądzi ona, że potrafi utrzymać dobre stosunki, o ile te państwa nie okażą dążności zaborczych.

Konstantynopol. — „Tanin“ w artykule wstępnym pisze: „Gabinet uważa, że żywioły reformatorskie, powierzając rządy działaczom z czasów dawnego ustroju, nie chcącym dopuścić do ministerstwa nowych ludzi, powtarzają omyłkę popełnioną po 11 lipca. Projekt prawa o wiceministrach został cofnięty, wskutek czego nastąpiła zwłoka w wyłuszczeniu przed izbą programu gabinetu“.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur.“ donoszą z Salonik: „Dowódcy stojących w Archipelagu statków wojennych otrzymali znowu rozporządzenie niedopuszczania do przewożenia przemycanej broni. Przy zbliżaniu się statków tureckich dwie barki greckie wyrzuciły do morza ładunek, składający się z broni. Trzy torpedowce będą stały bezustannie na straży w zatoce salonickiej. Jeden z nich kolejno będzie stał przed willą Allatini.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — W izbie posłów Masaryk kontynuował mowę rozpoczętą w piątek ubiegły. Mówca poddał krytyce proces zagrzebski i powiedział, że oskarżenie jest oparte na zeznaniach i broszurach Nasticza, będącego typowym kłamcą. Proces ten został inscenizowany przez bana chorwackiego br. Raucha w celu rozbicia koalicyi serbsko-chorwackiej i wywołania nienawiści pomiędzy zjednoczonymi serbami i chorwatami. Stwierdza to, powiedział mówca, historya rokowań br. Raucha z Wekerle w przeddzień procesu, będącego hańbą dla sądownictwa węgierskiego i chorwackiego i zaczynającego rzucać cień i na Austryę. 53 szubienice, które zamierzają wznieść, mówca proponuje postawić na „ball platz“ (miejsce, na którem mieści się ministerstwo spr. zagr.), lecz nie przed parlamentem austryackim.

Wiedeń.—Izba posłów odrzuciła wnioski nagłe Masaryka w sprawie procesu zagrzebskiego. Prezydent Bienerth wykazywał, że Austrya nie może się mięszać do tej sprawy. Posłowie chorwaccy charakteryzowali proces zagrzebski, jako niegodny manewr polityczny, skierowany przeciwko serbsko-chorwackiej koalicyi. W imieniu s.-d. Perner Storfer wyraził współczucie uciskanym przez madziarów serbo chorwatom, którym, zdaniem mówcy, zarówno jak i pozostałym narodowościom powinien być zagwarantowany swobodny rozwój materyalny i duchowy.

Z Persyi.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Donoszą, że opracowana obecnie ordynacya wyborcza zastępuje dawne przedstawicielstwo stanów przedstawicielstwem, opartem na podstawie liczebności ludności. Teheran będzie wysyłał do izby 12 posłów zamiast 6. Autorytet teherańskiego komitetu nacyonalistów jest uznany we wszystkich znacznych centrach Persyi. Twierdzą, iż komitet uzyskał aprobatę swej działalności ze strony władz religijnych w Nedżefie.

Paryż. — Wśród urzędników pocztowych w Paryżu dotąd strajkuje 458.

Addis Ababa. — Dzisiaj Lidżasu ogłoszony został następcą tronu etyopskiego. Ceremonia odbyła się w obecności wszystkich dowódców, na oczach dwudziestotysięcznej armii.

Berlin. — Parlament rzeszy unieważnił mandaty 4 posłów.

Konstantynopol. — „Tanin“ i „Ienni-Gazeta“ napadają na gabinet ministrów, żądając jak najrychlejszego rozstrzygnięcia kwestyi wiceministrów, zaznaczając, że z kwestyą tą związane jest wyrażenie zaufania gabinetowi.

Paryż. — Odezwa centralnego komitetu Związków robotniczych, nawołująca do strajku powszechnego nie wywarła wrażenia. Zewnętrzny wygląd miasta — normalny.

Konstantynopol.—„Osmanische Lloyd“ donosi o groźnej sytuacyi w Mersynie, gdzie kurdowie powstali i zagrażają chrześcijanom.

Rzym.—Przed zamknięciem posiedzenia izby posłów socyalista Trevest przypomniał o dziesiątej rocznicy konferencyi w Hadze i powiedział, że proletaryat włoski z radością wita pomyślne kroki instytucyi, która, jak mniemać można, będzie coraz silniejszą bronią w sprawie zachowania pokoju międzynarodowego.

Prezydent w imienin izby przyłączył się do oświadczenia powyższego i wypowiedział nadzieję, że Włochy zapewnią swym poddanym, zamieszkałym w innych krajach, takie same prawa, jakie Włochy zawsze przyznawały cudzoziemcom.

Minister-prezydent Giolitti oświadczył, że rząd jest zupełnie świadom wielkiego znaczenia i wiele obiecującej przyszłości konferencyi pokojowych i sądów rozjemczych.

Jednakże — dodał Giolitti — nie łatwą jest rzeczą usunięcie trudności, piętrzących się na tej drodze. Jeszcze nie ustało i nie zmniejszyło się znaczenie pewnych kwestyi spornych w dziedzinie międzynarodowej polityki państwowej. Pomimo to wyraźny krok naprzód został już postawiony. Dziś czują i rozumieją wszyscy, że sporne kwestye międzynarodowe powinny być rozstrzygane nie siłą, lecz prawem. (Długotrwałe oklaski).

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau“ komunikują z Konstantynopola: „Z powodu doręczenia nowych listów uwierzytelniających przez ambasadora austro-węgierskiego cesarz Franciszek-Józef przesłał sułtanowi telegram, w którym wyraża serdeczne uczucia przyjaźni Austro-Węgier względem Turcyi.

Sułtan przesłał cesarzowi odpowiedź w słowach nader przyjaznych.

Konstantynopol.—Pomiędzy Rifaat-baszą a Lapszewem odbyła się zamiana ratyfikacyi protokułu turecko-bułgarskiego.

Uznając za niewystarczające wyjaśnienia ministra skarbu w sprawie odmowy kredytu na zapomogę na zasiew pól poszkodowanym w Anatolii wskutek rozruchów antychrześcijańskich, parlament postanowił zainterpelować w tej kwestyi prócz ministra skarbu, również ministra spraw wewnętrznych i rolnictwa, żądając od nich wyjaśnień osobistych.

Parlament przyjął w trzeciem czytaniu projekt prawa o pretensyach kredytowych do skarbu państwa.

Berlin. — Parlament przyjął w trzeciem czytaniu projekt prawa o epizootiach, konwencyę berneńską o obronie prawa autorskiego, oraz projekty prawa: o banku państwowym i o walce z niesumienną konkurencyą. Następne posiedzenie dn. 2-go czerwca.

Wiesbaden. — Cesarz Wilhelm konferował dwie godziny z Bülowem. Następnie Bülow rozmawiał z ambasadorem rosyjskim hr. Osten-Sacken.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie z owsem ożywione, z mąką i kaszą spokojne. Żyto w naturze 116/120 zoł. 7 rb. 75—7 rb. 85 kop., owies zwykły 4 rb. 85—4 rb. 95 kop., kamski 4 rb. 65—4 rb. 80 kop., kasza gryczana 13 rb. 50—13 rb. 75 kop., groch pastewny 11 rb. 40—11 rb. 75 kop., mąka żytnia 8 rb. 60—8 rb. 80 kop., pszenna 12 rb. 25—12 rb. 75 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rb. 10—1 rb. 15 kop., żyto 81—82 kop.

Orenburg.—Pszenica 1 rb.—1 rb. 04 kop., proso 80—83 kop., mąka pszenna pytlowana 11 rb.—11 rb. 50 kop.

Syzrań.—Pszenica 1 rb. 10 kop., żyto 86 kop.

Berlin. — Usposobienie rynku mocne. Pszenica na krótki termin $262^1/_2$ mar., na dłuższy 249 mar.; żyto na dłuższy termin 195 mar., owies na krótki termin $182^1/_2$ mar., na dłuższy $184^3/_4$ mar.; jęczmień ros.-dunajski 143—145 marek.

O działalności państwowej wobec potrzeb rolniczych Królestwa Polskiego.

—:—

Pod powyższym tytułem wyszła w jednym z ostatnich zeszytów „Biblioteki Warszawskiej" gruntowna rozprawa posła Wł. Grabskiego. Na podstawie danych statystycznych oraz materyałów, na których opiera się budżet ministerstwa finansów, autor rozprawy przeprowadza przedewszystkiem porównanie potrzeb rolniczych Królestwa w stosunku do innych części Rosyi. Przeprowadziwszy takie zestawienia, p. Grabski stwierdza, że Królestwo przedstawia w stosunku do całej Rosyi Europejskiej (bez Finlandyi i Kaukazu) $^{1}/_{13}$ część pod względem rozległości potrzeb rolniczych. Głównem ogniskiem działalności państwa, mającej na celu zaspokojenie potrzeb rolnictwa, jest departament rolnictwa.

Ciekawą jest bardzo szczegółowa analiza wydatków tego departamentu. Wydatki przeznaczone na szerzenie oświaty rolniczej, na badania naukowe i t. d. autor oblicza na 3,851,502 rb. 97 kop. dla Rosyi Europejskiej, zaś dla Królestwa — na 26,332 rb. 85 kop.

Na utrzymanie w Rosyi Europejskiej 182 szkół rolniczych oraz 56 kursów praktycznych skarb wydatkuje 1,639,554 rb. 28 kop., z tego na Królestwo przypada 9,280 rb., czyli 0.56 proc. Lecz i ta pozycya podzielona została w sposób nader oryginalny: oto przeznaczono 1,500 rubli rocznie na kursy przy warszawskiem Tow. ogrodniczem, przyczem w r. 1907/8 suma ta nie była wypłacona, ponieważ... językiem wykładowym na kursach był język polski; natomiast *główne* wydatki na szkolnictwo rolnicze w Królestwie stanowią 6,700 rb. na szkoły żeńskie gospodarstwa przy klasztorach prawosławnych w Leśnej, w Czekanowie i w Radecznicy...

Dalej wykazuje autor, że na instytucye doświadczalne i meteorologiczne w Rosyi rząd wydaje 329,251 rb. 50 kop., a na Królestwo 2,999 rubli, czyli 0,9 proc. Gdy w Rosyi stacye rolnicze otrzymują przynajmniej po 2,500 rb., u nas skarb przeznacza na ten cel po 750 rb., udział Królestwa w wydatkach na cele miejscowego rolnictwa stanowi zaledwie 0,7 proc., zaś rozmiar potrzeb Królestwa w stosunku do Rosyi wyraża się liczbą 7 proc. Należy również dodać, że suma podatków bezpośrednich z gruntów w całej Rosyi Europejskiej wynosi 22,301,766 rb., zaś w Królestwie — 8,867,466 rb. czyli 40 proc. Cyfry te nie potrzebują komentarzy, mówią samc za siebie.

Na ostatku wskazuje poseł Grabski, co czynić należy, by Królestwo mogło otrzymać ze skarbu słusznie mu przypadającą część.

Przedewszystkiem, pisze autor rozprawy, niezbędną jest rzeczą, żeby minister rolnictwa miał prawo udzielać pozwoleń na zakładanie szkół specyalnych z językiem wykładowym polskim; następnie trzeba dążyć do tego, żeby ministerstwo rolnictwa nie uważało za niezbędny warunek do udzielania zapomogi szkołom—prowadzenia wykładów po rosyjsku.

Dalej wskazuje autor, że trzeba się starać o większe zasiłki dla stacyi doświadczalnych, na utrzymanie instruktorów i specyalistów, na utrzymanie drobnych stacyi z buhajami i t. d.

Jako referent budżetu rolnictwa na r. b. poseł Grabski przeprowadził uznanie konieczności, by w ziemstwach i towarzystwach rolniczych koncentrowała się cała działalność rolnicza; projekt reorganizacyi departamentu rolnictwa jest już opracowywany w tym duchu.

Podając ten fakt do wiadomości ogółu, autor wzywa jednakże, by w oczekiwaniu gruntownej reformy zarządu do spraw rolnictwa, nie zaniedbywać doraźnych zabiegów, mających na celu polepszenie stanu rolnictwa krajowego.

Z życia prowincyi.

——

Korzec na Wołyniu.

Siejba wiosenna rozpoczęta już na dobre, nie wszędzie jednak odbywa się ona w sprzyjających warunkach. Z przyczyny wielkiego wiosennego rozlewu wód są miejscowości jeszcze dotąd zupełnie mokre; główną jednak przeszkodą w pracy rolnej jest obecny stan pogody; dni cieplejsze przeplatają się silnymi chłodami, śniegiem i obfitym deszczem. 25 kwietnia wieczorem wypadł śnieg, który leżał prawie do południa dnia następnego, 26 i 27 zaś w nocy mieliśmy silny mróz. W niektórych miejscowościach, wcześnie posiane warzywa i kwiaty zmarzły zupełnie. Ozimina, która wyszła wcale dobrze z pod śniegu, dziś cierpi z powodu silnych chłodów; jeśli zaś ciepło nie nastąpi wkrótce—rolnicy obawiają się bardzo o tegoroczny urodzaj. Chłody nie pozwalają rość świeżej paszy, sucha zaś już oddawna prawie wszędzie wyszła—inwentarz żywy cierpi na tem ogromnie. W samem miasteczku Korcu handlarze obecnie sprzedają pud siana po 80—85 kop., słomy brak zupełny.

Według ogólnej wersyi od 1 maja mają chodzić samochody z Żytomierza do Równego, a więc i przez nasze miasteczko Korzec, leżące na tej linii. Będziemy mieli nareszcie choć jakikolwiek znośny sposób komunikacyi z koleją. Obecnie każdy pasażer, nie mający swych koni i pojazdu i jadący do stacyi kolejowej w Równem lub Sławucie, bądź quasi-dyliżansem naszym, bądź najętą furmanką, musi przechodzić istne męczarnie. Odległość 60-wiorstowa z Korca do Równego po szosie dyliżans przebywa w 14 do 20 godzin, pasażer siedzi zamknięty literalnie w pudle brudnem, przepełnionem nieszczęśliwemi ofiarami podróży, jak śledziami w beczce; bezsilne konie ledwo się wloką; powietrza kompletny brak; landara zatrzymuje się co chwila, zbierając po drodze podróżnych; na stacyach zatrzymujc się godzinami. Po przybyciu na miejsce człowiek jest kompletnie rozbity, połamany i rozdrażniony. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Korca z wielką radością przyjęli wiadomość o samochodach.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, jak mało cenimy pamiątki nasze i zabytki przeszłości. W okolicach Korca jest majątek Wielki-Prawutyn, siedziba ongi prymasa Woronicza i innych dygnitarzy z tego rodu. W obszernym murowanym, kiedyś prawdziwie pańskim, domu jeszcze przed kilku laty, znajdowała się domowa kaplica, w której to brał ślub nasz nieśmiertelnej sławy J. I. Kraszewski. Dziś W.-Prawutyn jest w trzecim czy czwartym ręku. Dom nawpół zniszczony, kaplicy ani śladu, piękne rodzinne malowidła, stare meble i inne sprzęty zniknęły jak kamfora. A jeszcze lat temu 30—40, jak wspaniale wyglądała ta prymasowska siedziba, osłaniając swe poważne mury zielenią pięknego i obszernego sadu! Nie czas, lecz barbarzyńska ręka ludzka niszczy te miłe sercu polaka pamiątki!

Również smutny widok ruiny mamy i w Korcu. Najpiękniejsza sadyba skarbowa, stanowiąca jedną i nierozdzielną całość z parkiem i ruinami starego zamczyska i leżąca na dość wysokiej górze, rok rocznie znacznie się zmniejsza. Rzecz w tem, że u podnóża tej góry ziemia czynszowa jest własnością mieszkańców izraelitów; podkopywanie się tych ostatnich sprawia ciągłe osuwanie się góry, przez co przestrzeń ziemi skarbowej zmniejsza się ciągle, właściciele zaś ziemi czynszowej, przestawiając coraz dalej i dalej w głąb góry swe płoty i ogrodzenia, zwiększają, zapewne nawet bezpłatnie, swe terytoryum. Dodamy do tego, że Korzec, posiadający wogóle bardzo malowniczą pozycyę—drugiego podobnie pięknego kawałka ziemi nie ma.

Wołyniak.

Sławuta *w kwietniu.*

Mieliśmy już wiosnę z temperaturą 26°—28° R., później jednak niespodziewanie powróciła zima; śnieżek prószył i chłody były porządne, a nocami nawet przymrozki. Wegetacya roślin została wstrzymana, szczególniej zaś trawa słabo się odnawia, a to o paszę dla bydła i koni coraz trudniej; siana i słomy niema nigdzie, jak to mówią—nawet na lekarstwo; dajemy tylko liche sieczkę, cena której dochodzi do 50 kop. za mały woreczek. Niektórzy właściciele strzech słomianych porobili świetne interesy, sprzedając słomę z dachów na sieczkę; za otrzymane pieniądze pokryli swe domy blachą, zyskując na tem jeszcze po kilka rubli. W takich warunkach utrzymanie inwentarza jest rzeczą wprost luksusową.

Z dniem 1-go maja zaczyna się w Sławucie sezon kumysowy, na krótkotrwałość którego wszyscy narzekają, a do którego jednak z nadzieją lepszych czasów przygotowują się gorączkowo; o malarzy, stolarzy, cieśli—trzeba walczyć (rozumie się cenami), jeżeli nie zamówiło się ich zawczasu. W bieżącym sezonie mam do zanotowania pewną zmianę w dotychczasowym systemie kuracyi w Sławucie, która była li tylko stacyą klimatyczną letnią. Mowa tu o otwarciu z dniem 1-go maja pensyonatu d-ra A. Tarnawskiego dla chorych piersiowych, który będzie otwarty cały rok.

Przeszłoroczna i stała jesień, łagodna zima i wczesna ciepła zazwyczaj wiosna, wiecznie zielone lasy sosnowe, ochraniające miasteczko nasze od wiatrów i odpowiedni grunt—w zupełności sprzyjają kuracyi klimatycznej w ciągu całego roku i z tego punktu widzenia pensyonat ów ma wielką racyę bytu; czy zasłuży on na poparcie ogółu i grona lekarzy—czas to pokaże.

Po długiej przerwie, 26 b. m. w sali owego pensyonatu odbyło się zebranie „Sławuckiego Oddziału Związku Oficyalistów". Z porządku dziennego zwrócę uwagę na dwa tylko punkty: 1) Szemat prac i reform w Oddziale na rok 1909-ty i 2) referat prezesa Oddziału—„O potrzebie medycyny w kwestyi obrony organizmu przed szkodliwemi wpływami pracy". Z. Co do pierwszego punktu, zebranie, zgodnie z propozycyą prezesa Oddziału, uchwaliło: a) zbierać się obowiązkowo raz na miesiąc dla celów zebrania sprawozdań; zebrania te mają mieć charakter treści dowolnej; b) dla rozpatrywania cyrkularzy i projektów Zarz. Centr. lub rozmaitych komisyi—wybierać, jak i w roku zeszłym, czasowe komisye; c) takież czasowe komisye mają być obierane dla rozstrzygania sporów należących w łonie Oddziału; d) utworzyć komisyę finansową, dla wyszukania funduszów na pokrycie materyalnych potrzeb Oddziału; zadaniem takiej komisyi będzie: urządzanie odczytów, teatrów, koncertów i t. d.; e) prosić komisyę odczytową przy Zarz. Centr. Związku o prelegenta na mający się odbyć odczyt jubileuszowy Słowackiego, a zarazem prosić pp. lekarzy, członków Oddziału, (jest ich pięciu) o szereg odczytów popularnych z dziedziny anatomii, hygieny i fizyologii; f) poręczyć zarządowi Oddziału prowadzenie rocznika działalności tegoż od początku egzystencyi jego.

Następnie zebranie z wielką uwagą wysłuchało pogadanki wyżej wymienionego tytułu.

Treść owej pogadanki mniej więcej następująca: Praca jest dla człowieka rzeczą niezbędną; koniecznym warunkiem zdrowia i siły organizmu; bez pracy człowiek upada moralnie, a jego centry mózgowe podlegają zanikowi lub zwyrodnieniu. Pracę dzielimy na fizyczną i umysłową—w jednej i drugiej ogromną rolę grają nerwy—dlatego też praca nad siły najwięcej szkodzi całemu systemowi nerwowemu. To też hygiena pracy, wyszukanie sposobów jej unormowania, usunięcie szkodliwego wpływu nadmiaru takowej—są to ważne zagadnienia wszechświatowej doniosłości. Dalej mówca zaznaczył, że praca ponad siły wywołuje zmęczenie, które tłumaczy się od wytworzenia się w organie pracy trujących chemicznych produktów, podobnych do chorobotwórczych toksyn, które z sokami i krwią roznoszą się po całym organizmie, zatruwając go. Biblijne porównanie pracy i choroby ma zatem naukową podstawę. Organizm ludzki samodzielnie wytwarza rozmaite środki samoobrony dla zniszczenia trujących produktów pracy; do środków tych należą: organy wydzielające zbyteczne produkty działalności organizmu, jako to: płuca, nerki, gruczoły potowe i t. d., do tych zaś środków obrony organizmu należy 24 godziny odpoczynku co tydzień, potrzebę którego dowiedli naukowo hygieniści: Petekauffer i Fajt. W końcu pogadanki mówił prelegent o trujących własnościach alkoholu, który, niestety, tak jest rozpowszechniony wśród pracujących; o potrzebie walki z tem złem przy pomocy nauki, prawodawstwa i zabiegów całego ogółu, zeznającego szkodliwość alkoholu. Pobudzające i wzmacniające jakoby działanie alkoholu nauka dawno już odrzuciła, przyznając mu tylko szkodliwość wpływu na organizm.

„Novus".

Łuck na Wołyniu, *1 maja 1909.*

(Posiedzenie Rady łuckiego row. rolniczego. — Rada agronomiczna.—Związek hodowlany i mleczarski.—Organ T-wa).

Ostatnie posiedzenie rady łuckiego T-wa rolniczego poświęcone było między innemi kwestyom ogólniejszego znaczenia, które dawniej, zanim jeszcze nowo ukonstytuowany zarząd Tow. pragnie wyjść z dotychczasowej rutyny, stać się organem, zachowującym ciągle bezpośredni kontakt z interesami rolnictwa, a przez to wciągnąć do pracy społecznej jaknajszersze warstwy naszego ziemiaństwa.

Chodziło naprzód o utworzenie przy Tow. stałej rady agronomicznej. Rzecz całą omawiano dopiero w zasadzie, zgodzono się atoli na ten punkt główny, iż rada nie ma być jakąś instytucyą kancelaryjną, udzielającą wskazówek teoretycznych przez załatwianie napływających korespondencyi, lecz ma przedstawiać organ żywotny, ruchomy, który w każdym poszczególnym wypadku badać będzie usterki danego ustroju gospodarczego, nie ograniczając się przy tem ściśle stroną agronomiczną, ale mając na widoku cały kompleks warunków rolnych, ekonomicznych i przemysłowych. Ileż to fortun upadło u nas dla tego tylko, iż lubo warunki gospodarcze były pomyślne, jednak albo je całkiem zapoznawano, albo nie umiano zastosować do potrzeb chwili, do miejscowego otoczenia. Wychodząc z tego punktu widzenia, zarząd Tow. postanowił zorganizować radę, któraby po dokonaniu oględzin na miejscu, opiniowała, w jakim kierunku gospodarstwo uzdrowić należy. Odpowiedni statut rada poleciła zredagować p. B. Konopackiemu i przedstawić na ogólnem zgromadzeniu, wyznaczonem na 31 maja b. r.

Drugim punktem, który wywołał ożywioną dyskusyę, był związek hodowlany, który, pomimo iż przed $1^1/_2$ rokiem został zainicyowany, dotąd nie może jakoś wyjść ze stadyum organizacyjnego.

Prezes sekcyi hodowlanej, p. Ludwik Kondratowicz, proponował rozesłać kwestyonaryusz do wszystkich właścicieli obór, zaś prezes Tow., p. Baliński, uważał, iż w obec stwierdzonej obojętności naszego ogółu na wszelkie ankiety i wstrętu do pisania, projektowany przez K. środek nie wyda żadnych rezultatów. Należy natomiast zwrócić się do znanych na Wołyniu hodowców z prośbą, by na przyszłe ogólne zgrom. wygotowali referaty z wykazaniem realnych zysków, jakichby tego rodzaju związek dostarczył. Pierwszem zadaniem takiego związku byłoby, prócz uszlachetnienia rasy i podniesienia hodowli, uregulowanie handlu nabiałem i wydobycie się z pod supremacyi pachciarzy, którzy dotąd lwią część zysków zgarniają. Majątki np. pod Łuckiem sprzedają mleko pachciarzom po 40 kop. garniec, a ziemianie pow. włodzimierskiego, za pośrednictwem związku, który zorganizowali, osiągają za garniec mleka po 70 kop.

Wice-prezes p. Czekmarew był zdania, iż z wszelkiemi zrzeszeniami wstrzymać się należy, dopóki nie ulegną zmianie na lepsze ogólne warunki ekonomiczne i dopóki nie będzie wprowadzony pełny samorząd ziemski, o co u władz miarodajnych kołatać należy.

Przeciwko takiej zwłoce oponował p. Baliński, utrzymując, iż najzgubniejszą jest metoda oglądania się na czynniki postronne, które za cenę drobnych, najczęściej problematycznych korzyści, w następstwie zechcą narzucić swój system, zazwyczaj nielicujący z naszemi interesami.

W rezultacie polecono p. Kondratowiczowi wygotować statut związku hodowlanego i mleczarskiego i przedstawić go na przyszłem zgromadzeniu.

Debatowano wreszcie nad reformą wydawanego przez Tow. dwutygodnika, który lubo nosi nazwę „Wiadomości Łuckiego Tow. rol.", jednak zdaniem p. Osuchowskiego, treścią swoją najzupełniej przeczy temu tytułowi. „Znajdujemy tam bowiem", mówił p. O., „przedruki z innych pism rolniczych, artykuły o amerykańskich lokomobilach, lecz oryginalnych wiadomości o tem, co się w samem T-wie dzieje, ani odrobiny". Należy umieszczać artykuły, lokalnych potrzeb rolnictwa dotyczące, protokóły z posiedzeń rady, korespondencye z okolicy etc. Wreszcie każdy członek Tow. powinien mieć prawo bezpłatnego ogłaszania, co ma na sprzedaż i czego potrzebuje. Tym tylko sposobem wymieniony organ stanie się bezpośrednim łącznikiem między stowarzyszonymi. Przyczyni się także do usunięcia anomalii, gdy nieraz sąsiedzi, poszukując danego artykułu, nie wiedzą, iż znaleść go mogą o miedzę i dopiero z rąk pośredników nabywają.

Wniosek pana O. zyskał naturalnie ogólną aprobatę, i postanowiono odpowiednie poczynić zarządzenia.

Wreszcie po przyjęciu projektu p. Straszewskiego co do otwarcia przy Tow. biura urządzeń leśnych, następne posiedzenie rady wyznaczono na d. 30 maja b. r.

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA,

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Włodzimierz na Wołyniu.** Wbrew wszelkim przepowiedniom domorosłych meteorologów, wbrew kalendarzowym terminom wiosny doczekać się nie możemy, a trzeba chyba urodzić się lapończykiem lub eskimosem, aby po 8 miesięcznej zimie (sic) — od września bowiem palimy w piecach i chodzimy w futrach — w kwietniu zaś również.. palimy w piecach i chodziliśmy w futrach — nie tęsknić do słońca i ożywczego ciepła.

Kieszenie biedaków — stodoły rolników i nadzieje na urodzaj w stanie opłakanym!

Nie mając ciepła, miewamy jednak iście letnie niespodzianki, w skutkach bardzo niewesołe. Oto 14 b. m. po całodziennym deszczu i przy temperaturze 10° Ream. wyżej zera spadł grad wielkości włoskiego orzecha — w mieście prócz niezmiernej ilości stłuczonych szyb mnóstwo owocowego kwiecia zasłało ziemię. Grad poprzedzony błyskawicami i grzmotami zamiast, jak się należało spodziewać, obniżenie temperatury —sprowadził następny dzień cieplejszy. W Szestowie, wiosce o 3 wiorsty odległej od miasta, piorun wpadł do włościańskiej chaty w pośród zgromadzoną przy wieczornym posiłku rodzinę, kładąc trupem oboje rodziców. Czworo nieletnich dzieci ogłuszonych na razie, ocalało i ocknęło się sierotami, bez słońca i ciepła opieki rodzicielskiej. *J. Sar.*

— **Świętokradztwo.** Proboszcz kolegialnego kościoła w Ołyce, ks. Stanisław Małecki jeszcze we wrześniu zauważył w kościele systematyczną kradzież pieniędzy ze skarbonki «na chleb św. Antoniego». Ponieważ miał w podejrzeniu jednego ze służących, odźwiernego kościelnego, postanowił przeto schwytać go na kradzieży. W tym celu zwrócił się ksiądz do jednej pani z prośbą o wrzucenie do puszki znaczonej 5-orublówki papierowej. Gdy to życzenie zostało w dniu 3 maja po sumie spełnione, ksiądz polecił jednemu ze służby kościelnej urządzić zasadzkę na złodzieja, którego oczywiście w kilka minut po tem schwytano, w chwili, jak otwierał puszkę dorobionym kluczem... Był to w istocie ów odźwierny S. D., którego miano w podejrzeniu. Złodziej przyznał się do kradzieży, ale zanim policya go zdołała ująć — umknął. *Deer.*

— **Banda rabusiów.** W Baryszówce, pow. perejasławskiego, policya wykryła ogromną, świeżo zorganizowaną, bandę rabusiów, liczącą około 80 osób, uzbrojonych w rewolwery i inną broń. Z bandy tej aresztowano 36 ludzi, z tych jeden — G. Kuczer, zdołał uciec.

Ze sportu.

Wyścig samochodów.

Warunki wyścigu samochodowego z Petersburga do Rygi i napowrót (1100 km.) zostały już ogłoszone. Jazda odbędzie się w czasie od 25 do 29 czerwca. Zebranie uczestników odbędzie się w Petersburgu w manezu Michajłowskim, skąd udadzą się wszyscy do Połtawy koło Carskiego Sioła, a stąd nastąpi dopiero o godz. 2 po południu oficyalny start. Pojazdy zostaną w dwuminutowych odstępach czasu wypuszczane. Pierwsza część jazdy sięgać będzie do Pskowa (260 klm.), gdzie będzie przysposobiona stosowna hala i wszelkie przybory benzynowe i gumowe. W drugim dniu (26 czerwca) wyjeżdżają współzawodnicy o pół do 10 rano do Rygi (265 km.). W niedzielę 27 czerwca odbędzie się w ryskim hipodromie wystawa uczestniczących pojazdów. W dniu tym urządzają miejscowi automobiliści wyścig kilometrowy, do którego mogą też pojazdy uczestniczące w jeździe stawać. Do jazdy powrotnej, tą samą drogą, będzie przystanek również w Pskowie. Każdy z uczestników mieć będzie oficyalnego kontrolera, który oznaczy wszystkie niedozwolone przystanki, z wyjątkiem uszkodzeń pneumatyków. Klasyfikacya odbędzie się na punkty, z uwzględnieniem kategoryi i klas. Zgłoszenia do 3 czerwca, a do 10 czerwca za podwójną wkładką.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, E lizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przy chodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o godz. 9 m. 3 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 w. przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przychodzi o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odch. o g. 11 m. 50 w., przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń—odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o godz. 7 m. 50 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo—odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odch. o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 19 wieczorem.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk: odch. o godzinie 12 minut 20 w poł., przychodzi o godz. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o godzinie m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 minu 40 zrana,

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 6 m. 35 wieczorem, przychodzi o godzinie 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż, odchodzi o godzinie 12 minut 40 w poł., przychodzi o godzinie 5 minut 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o godzinie 11 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godzinie 8 minut 10 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem.

Osobowy II i III klasa. Połtawa, Charków, odchodzi o godzinie 11 m. 45 wiecz., przychodzi o godz. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl. odchodzi o godzinie 3 minut 15 po południu, oprócz dni świątecznych.

Pocztowo-osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godz. 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.